Ner 216. Kraków 23 Września — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
—	we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „	Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „	Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „	Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „	Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS"
od 1go Października 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiém:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95;— tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy pre numeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Dla dogodności Szanownych PP. Abonentów miejscowych, prenumeratę na IV kwartał przyjmować będą: Bióro Administracyi „Czasu" ulica Różana, księgarnia Czecha w rynku w hotelu Drezdeńskim, p. Józef Bartl, w rynku na rogu ulicy Brackiej w domu księcia Jabłonowskiego, tudzież p. Minasowicz kupiec na Podgórzu.

PP. Prenumeratorowie w tych tylko miejscach, gdzie abonowali, będą mogli odbierać dziennik.

Pojedyncze numera „Czasu" w tych samych miejscach będą od 1go października do nabycia.

Do numeru dzisiejszego dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków 22 września.

Wiadomość o zrzeczeniu się wyspy Kandyi przez Turcyę, nie potwierdziła się. Porta nietylko że nie odstępuje téj wyspy, ale przeciwnie wysłała do niéj wojsko, które stoczyło z powstańcami bitwę. Nie zupełnie była ona dla Turków zwycięską, skoro powstanie nie upada. Przeciwnie szerzy się ono nietylko już na Kandyi, ale i w Epirze, a nawet wyspa Samos o niepodległość się upomina.

Sprawa wschodnia grozi więc ciągle Europie pragnącéj pokoju. Królestwo greckie z trudnością uniknąć będzie mogło udziału w tym greckim po większej części ruchu. O ile też wiadomo, król Jerzy oświadczył, iż nie może zabronić swym poddanym spieszyć braciom na ratunek, a nie zapomni nigdy, że jest królem nie Grecyi, ale wszystkich Hellenów, że gdyby mu nie wolno było działać w duchu tego tytułu jaki nosi, wolałby powrócić do Danii. Na téj podstawie nic łatwiejszego, jak wojna między Grecyą i Turcyą. Czy wobec takowej przemogłaby u mocarstw zasada nieinterwencyi? Dotąd nie stosowano jéj nigdy do kwestyi wschodniéj. Minęły zdaje się czasy, gdzie Europa przyglądała się wojnie greckiéj o niepodległość przez lat dziesięć, zanim się na bitwę pod Nawarynem zdecydowała. Piszą też już, że jenerał Ignatiew, poseł rosyjski w Stambule, bardzo energicznie za prawami Kreteńczyków przemawia. Toby nas nie dziwiło, ale dziwniejszą byłoby rzeczą, którą również dość stanowczo utrzymywaną napotykamy, że Anglia ma zamiar popierać sprawę Kandyi, dając przykład ustąpienia wysp Jońskich. Byłoby to loicznie; ale gdy polityka angielska do takiego nas postępowania nie przyzwyczaiła, godzi się szukać innych przyczyn téj nagłéj sympatyi dla narodowości w gabinecie St. James. Jeżeli tak jest, to chyba wchodzi tu w grę interes Anglii. Czy zwrot ów polityki angielskiéj, strzegącéj tak bezwzględnie dotąd nietykalności Turcyi, nie dałby się tłómaczyć obawą wpływu amerykańskiego, skoro jak zapewniają, Kreteńczykowie do Stanów Zjednoczonych o protekcyą udać się mieli? Skąd atoli myśl ta na wyspie Kandyi powstać mogła? Skądże również życzenie Stanów Zjednoczonych nabycia wyspy Milo od Turcyi, aby mieć stacyą na wodach Archipelagu? Wprawdzie o nabycie wyspy greckiéj, a podobno nawet téj saméj, zamyślał już prezydent Stanów Zjednoczonych Monroe pięćdziesiąt lat temu, i zaledwo lord Castlereagh zdołał te plany zniweczyć. Lecz jakimże szczególniejszym trafem prezydent Johnson podejmuje dziś właśnie projekt swego poprzednika, równocześnie prawie z owemi przyjacielskiemi odwiedzinami Kronsztadu przez amerykańską eskadrę.

Nasuwa się tu praktyczne niejako zastósowanie tej sympatyi między Rosyą a Ameryką, którą książę Gorczaków w mowie swojej na uczcie pożegnalnej jako „instynktową" i „opatrznościową" nacechował. Nigdy może Rosyanie owego talentu omamiania cudzoziemców, przez margr. Custines wyrazem *enguirlander* nazwanego, nie posunęli dalej, jak wobec swych zamorskich republikańskich gości. Sala biesiady przybrana była w wizerunki Washingtona i innych oswobodzicieli dzisiejszej Ameryki; zapewne był tam także Puławski i Kościuszko, bo czemuż przy tej okazyi nie mieliby za Rosyan uchodzić? Wszak i portrety Załuskich zawieszone są w bibliotece petersburskiej, a wiemy dobrze dla czego, bo bibliotekę ich zabrano. A jakiegoż to podobieństwa nie wynalazł książę Gorczaków między ludem rosyjskim i amerykańskim, aby gości swych godnie uraczyć i wzmocnić sympatyę! Jakież to wspaniałe porównanie dzieł dokonanych przez oba rządy: uwolnienie murzynów z jednej, usamowolnienie włościan z drugiej strony! Jakże nie ma być sympatyi między państwami, które tak niebezpieczne a podobne przeszły co dopiero koleje! Ameryka zwyciężyła południową secessyę, a Rosya bunt polski. Co większa, jednakie losy w zwycięstwie, ta sama po zwycięstwie polityka, bo książę Gorczaków szczególniej „koncyliacyjną" politykę prezydenta Johnsona uwielbia, i w tym jednakowym politycznym i pojednawczym kierunku główne prawie sympatyi obu rządów upatruje źródło. Jakże żałować musiał, że swych gości nie mógł powieźć do Warszawy, gdzieby byli świadkami otwarcia naprzykład szkoły niemieckiej. Tamby się byli przekonali o wolności, która ich wolność zawstydza. W kraju polskim, w mieście polskiem, dyrektor oświecenia mówi po rosyjsku, a dyrektor szkoły po niemiecku, zapewne dla tego, bo im się tak podoba. Tam byliby usłyszeli, że wpływ polski był przeszkodą, dla której dotąd taka szkoła otworzoną nie była; dowiedzieliby się o rzeczach nowych, nam nawet nieznanych, że aż do lat ostatnich w Warszawie rządzili Polacy, a nie Paszkiewicz, Gorczakow, Muchanow, nie Rosyanie; że to więc Polaków wina, skoro nie było szkoły, którą dziś rząd rosyjski otwiera, jako rząd liberalny, wolności wyznań i praw narodowości strzegący. Zgoła nie wątpić, że Amerykanie byliby zbudowani, gdyby nie należeli do owej anglosaksońskiej rasy, która się frazesami nie zadawalnia, a w sympatych swych zawsze się interesem kieruje.

Dla tego przypuścić trudno, aby na dnie owych odwiedzin nie leżał interes. Owo żądanie stacyi morskiej w Archipelagu wypaść mogło z porozumienia się z Rosyą co do kwestyi wschodniej, jak zapewne z namowy rosyjskiej udali się o pomoc Kreteńczycy do Stanów Zjednoczonych. Sprzymierzeniec, będący w tej kwestyi współzawodnikiem Anglii zarazem, dogadzałby bez wątpienia Rosyi. Chodzi tylko o to, czy Stany Zjednoczone uznają za korzystne wdanie się teraz w tę sprawę. Ani wątpić, że Anglia wolałaby raczej zażegnać niebezpieczeństwo nawet utratą Kandyi przez Turcyę, aniżeli aby w kwestyi wschodniej wystąpił czynnik nowy i tak groźny, jak Stany Zjednoczone. Utrzymują, że Anglia i Francya zaprotestowały przeciw żądaniu Ameryki nabycia wyspy od Turcyi. Na jakiej podstawie opiera się protestacya — nie wiadomo. W każdym atoli razie, wypadek to nader ważny, jeżeli prawdziwy. Gdyby bowiem Stany Zjednoczone stały się panami wyspy, wpływ ich obrachować się nie da: jeżeli zaś Francya i Anglia temu przeszkodzą, prezydent Johnson gotów dopomódz Opatrzności i dowieść swojej dla Rosyi sympatyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 18 września.

Wszyscy się zgadzają, że okólnik margr. Lavalette był głównie skierowany na opinię publiczną we Francyi, i że jest raczej manifestem niż aktem dyplomatycznym. Zapewniają, że Cesarz zupełnie go przerobił, i że można go uważać za jego własne dzieło. Okólnik grozi Europie, w razie gdyby ona pozostała dalej „bez siły i bez ducha publicznego"; ale kto może mieć pewność, że Prusy odłączą się od Rosyi? Wierzy w to tylko *Opinion Nationale*. Wyrazy „Francya nie może pragnąć jeno powiększeń territoryalnych, które nie naruszyłyby jej potężnej spójni", wziąłem za znak, że Cesarz nie szuka anneksyi nad Renem; tymczasem p. Granier de Cassaignac w *Pays* utrzymuje, że te wyrazy znaczą, iż „Francya powinna pragnąć powiększeń territoryalnych, które wzmocniłyby jej potężną spójnię". P. Granier dodaje, że Cesarz czeka tylko na sposobną okoliczność. Czy to znaczy, że Cesarz przyjmuje propozycye hr. Bismarka i że myśli o Belgii? Trudno to przypuścić po innych wyrazach zachęcających Europę do obrony przeciw Stanom Zjednoczonym i Rosyi. Anneksyę Belgii Cesarz musi uważać jedynie za ostateczność. P. Granier de Cassaignac należy do obozu pp. Rouher i Lavalette, i wierzyć mu zupełnie nie można. Zdanie moje znajduje potwierdzenie w wyrażeniu okólnika, iż Austrya zwracać się obecnie winna ku Wschodowi. Mówiąc to, Cesarz nie użył wyrazu *Orient*, coby znaczyło Turcyą, lecz *Est*, co przesądza Rosyę, a zatem kwestyę północną. Okólnik wykłada, że dziś, kiedy machina rządowa jest tak kosztowną, wszyscy dążą do organizacyi wielkich państw i że małe państwa znikają. Wyrazy te są stósowane do dawnego projektu zmian na północy, o którym wspomniał mój kolega z Rzymu, ale ten projekt, słuszny pod względem idei państwa, wspólności religii i potrzeby szukania punktu archimedesowego, nie odpowiada pojęciom narodowości i jest prostą tranzakcyą, do której dały myśl okoliczności jeograficzne i militarne. Zresztą na cały ten projekt nie zgodziłaby się nigdy Rosya, bo straciłaby komunikacyą z Zachodem; nie zgodziłyby się także Prusy. To też pojawił się nowy projekt, nowa tranzakcya utworzenia osobnego królestwa Nadbaltyckiego, czyli inaczej zredukowania pierwszego projektu do nowego rozdziału. Historya lepiej tę kwestyą rozstrzyga, niż dzisiejszy rozum dyplomacyi.

Wszyscy wyprowadzili z okólnika wniosek, że po uzbrojeniu się Francyi, a może i po wystawie, Cesarz gotów wziąść się do nowej wojny, i że postępowanie jego zależeć będzie od postępowania Prus. Jak dawniej pokój był w ustach wszystkich, tak znów dziś uznanie potrzeby wojny. Nigdy we Francyi nie mówiono tyle o Polsce co dzisiaj.

Protestacya deputowanych polskich w Berlinie przeciw wcieleniu Prus książęcych i Poznańskiego do Rzeszy północno-niemieckiej, wszystkich tu zajęła.

W. Księżna Leuchtenberska bawi w Biarritz. Pobyt jej we Francyi nie ma znaczenia politycznego. Był czas, że syn jej był wprowadzany w kombinacye kwestyi polskiej, ale czas ten przeminął z własnej woli Rosyi.

Jutro margr. Moustier ma wylądować w Marsylii. Cesarz nie rusza się z Saint Cloud, i niewiadomo, czy i kiedy uda się do Biarritz. Jenerał Castelnau wypłynął wczoraj z Saint Nazaire do Mexyku. Misya jego, misya *in extremis*, zajmuje nadzwyczajnie wszystkich. Sam *Monitor* doniósł, że w gronie ludzi towarzyszących prezydentowi Johnson w jego objeździe po Stanach Zjednoczonych, znajduje się pełnomocnik Juareza.

Z powodu niepogody, plony wiele ucierpiały we Francyi. Toż samo można powiedzieć o winozbiorach. Ceny zboża podniosły się.

Lwów 21 września. Na posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie d. 16 b. m. uchwalono płacę nauczycieli i dyrektora szkoły przemysłowej, a mianowicie: dyrektor pobierać będzie w pierwszym roku 400 złr., w drugim 500, w trzecim 600 złr.; nauczyciele oddziału przygotowawczego po $1^1/_2$ złr. za godzinę wykładu, oddziału zaś specyalnego po 2 złr. Otwarcie szkoły nastąpi d. 1 października. Magistrat ma się zgłosić do innych miast o przyłożenie się do utrzymania tej szkoły. Szkoła przemysłowa odłączoną ma być zupełnie od projektowanej dawniej szkoły handlowo-przemysłowej. Rada zamianowała nauczycieli do szkoły przemysłowej jak następuje: Dyrektorem mianowany jest dyrektor szkoły realnej we Lwowie, Kunert. Naukę religii wykładać ma X. Stankowski; arytmetykę i jeometryę w oddziale specyalnym, dyrektor szkoły realnej Kunert; stylistykę, korespondencyę i geografię, profesor szkoły realnej Kozłowski; kaligrafii uczyć będzie Mazurkiewicz rysownik budownictwa miejskiego; historyi naturalnej i rachunków w oddziale przygotowawczym, tudzież w oddziale specyalnym fizyki i chemii, Chlebowski, profesor szkoły realnej; rysunków mechanicznych i modelowania, Maszkowski, profesor szkoły gospodarczej w Dublanach; budownictwa i rysunków budowniczych, Wierzbicki, inżynier kolei czerniowieckiej.

Wiedeń 21 września. Podajemy ustęp z artykułu wstępnego *Wanderera*, w którym domaga się spiesznego działania i kroków stanowczych broniąc jednak obecnego ministerstwa w ten sposób:

„Byłoby niesprawiedliwością, winić tylko rząd obecny za nieszczęścia, które spotkały Austryą w roku polityki wrześniowej. Ministeryum książąt z pierwszym rycerzem szmerlingowskich czasów na czele, a nawet wzmocnione przez owego rycerza, według którego naród większą powinien mieć rozkosz z szwadronu jazdy, niż z najświetniejszych mów posłów, — albo kardynał jako pierwszy minister z najbieglejszym posłem rzymskim przy boku, żadne zgoła, ani najznakomitsze ministerstwo nie mogłoby taką się szczycić powagą, by bezwzględnie nieszczęsne objąć dziedzictwo grzechów dawniejszych, a każde musiałoby przedewszystkiem żądać dobrodziejstwa inwentarza, aby się nie obciążać długami poprzednika. Nie można zatem czynić odpowiedzialnem obecnego ministerstwa, że nie mogło niweczyć skutków rządów dawniejszych, ale wskazujemy tylko, że ministerstwo po roku jeszcze na wstępie swych czynności się znajduje".

— Po dokonanem odstąpieniu Wenecyi mają zamienić Tryest na gubernium wojskowe, a jako naczelnika wymieniają jenerał-porucznika barona Allemana. Przez to nabrałoby miasto daleko większego znaczenia. Także założenie nowego portu wojennego na austryackiem wybrzeżu ma nastąpić, ale jeszcze się nie zgodzono na miejsce takowe. W skutku takiej zmiany stosunków powiększy się również znaczenie portów Zary i Fiume.

Wszędzie zatem na morzu i na lądzie plany i projekta wyrastają jak grzyby po deszczu, ale kiedyż już wyskoczy gotowa Minerwa z głowy Jowisza?

— Kiedy już mówimy o sprawach wojskowych, podamy treść kilku rozporządzeń ministerstwa wojny, z których pierwsze nosi datę 13go, a dwa ostatnie z 18go b. m. Rozporządzeniem z dnia 13go znoszą się wszystkie, chwilową potrzebą wojenną wywołane przepisy, utrudniające otrzymanie urlopu dla wojskowych bez różnicy rangi. Dla armii północnej obowięzuje już od dnia wydania go, dla armii południowej wejdzie w wykonanie dopiero po zawarciu pokoju z Włochami. — Inne dwa rozporządzenia ministeryalne polecają zarządom szpitalów wojskowych, aby żołnierzom odzyskującym zdrowie wedle żądania udzielały urlopu.

— Morawski wydział krajowy wystósował adres do N. Pana, w którym obok zapewnienia nawiększej wierności, przywiązania i lojalności uprasza o rychłe wynagrodzenie szkody zrządzonej krajowi przez wojnę i najazd pruski.

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

Głęboka cicza panowała tam od dwóch godzin; nadchodziła północ, gdy nagle dały się słyszeć stąpania zmięszane z głosami ludzkiemi. Ocknęła się Basia, nastawiła uszy i przekonała się, że ktoś jest niedaleko. Powstała więc drżąca ze strachu i podsunąwszy się do samego otworu, uchyliła gałęzi, i o jakie pięćdziesiąt kroków ujrzała szalonego Janka zbliżającego się przy świetle księżyca. Był sam tylko, mahał berłem, rzucał się na wszystkie strony, jakby walczył z tysiącem niewidomych istót.

— Sam tu do mnie Ruga, Bledzie, Adelriku! wrzeszczał donośnym głosem — a broda jego jeżyła się, a rude kudły na głowie bujały z wiatrem, a psia skóra owinięta koło ramienia, służyła mu niby za tarczę.— Sam-tu do mnie! Słyszycie, wołam was! Patrzcie, jak sępy lecą już z nieba. Do mnie! do mnie rycerze! Zgnieciém to psie plemię, zgnieciém na zawsze! Tyżeś-to Roszarcie! ty Mino!.. Cóż tu robicie?

I wszystkich tych górali co polegli na Dononie, nazywał z dzikiem urąganiem... poczem cofał się krok za krokiem, mahając berłem w powietrzu, rzucając przekleństwa, i bijąc się jakby był otoczony przez nieprzyjaciół. Widok walki tej z niewidomymi istotami, ogromnego strachu napędził czarownicy: czuła, jak włosy stawały jej dębem, i już myślała schować się w najciaśniejszy kątek, gdy w tej chwili, jakiś szum w pieczarze, zwrócił jej uwagę — obejrzała się, i któż opisze przerażenie jej, gdy widziała, jak owe źródło gorące, zaczęło wrzeć i kłębować się gwałtowniej niż zwykle, i jak tumany gęstej pary wzbijały się zeń i wielkiemi słupami ciągnęły ku otworowi pieczary.

Kiedy słupy te podobne do duchów posuwały się powoli — nagle szalony Janek ukazał się w otworze, i krzyknął:

— Otóż jesteście! usłuchaliście mego wezwania!

I silnym rzutem ramienia odgarnął chrusty zawalające wniście. Mroźne powietrze buchnęło w głąb pieczary, a owe słupy dymu rozsypały się po szerókiem niebie, tworząc nad oną skałą rozmaite grupy wyobrażające jakby powtórzenie ziemskich walk i zapasów w świecie duchów.

Janek na którego twarz padał blady odblask księżyca, z podniesionem berłem, rozczochraną brodą, zaiskrzonemi oczyma, witał każdego ducha skinieniem ręki i nazywał go po imieniu.

— Witaj Bledzie! Witaj Rugu! i wy wszyscy waleczni wojownicy, witajcie! Chwila upragniona dla was od tylu wieków zbliża się, orły ostrzą już dzióby i szpony; ziemia krwi woła — pamiętajcie na Blutfeld!

Wielka Basia umierała ze strachu.... atoli niebawem ostatnie kłęby pary wysunęły się z jaskini i rozpłynęły w lazurze.

Janek wyskoczył na środek pieczary i usiadł przy źródle wpatrując się obłędnym wźrokiem w bulkocącą wodę.

Kasia zbudziła się z twardego snu i zaczęła piszczeć i jęczeć, a czarownica Basia, więcej martwa niż żywa w osłupieniu przypatrywała się z ciemnego kąta waryatowi.

— Wszyscy wyszli już zpod ziemi! — zawołał Janek — wszyscy, co do jednego! Duchy te obudzą męstwo moich mołojców i natchną ich pogardą śmierci!

A podnosząc bladą twarz napiętnowaną srogą boleścią — dodał zwracając się do czarownicy i topiąc w niej wilcze oczy:

— O niewiasto! córko niepłodnych Walkiryów, ty coś nie wzięła w pierś tchnienia bohatyrów, aby im życie powrócić; ty coś nigdy nie nalewała im puharów przy godowym stole, ani podawała im misy z kurzącem miesiwem dzika Serimara — cóż po tobie? na co się przydasz komu? Chyba żebyś przędła i tkała śmiertelne całuny! Bierz więc wrzeciono, przędź noc i dzień — krocie bowiem dzielnych mołojców zaległo śniegiem okryte pobojowisko... Bili się dzielnie... Spełnili powinność — ale godzina jeszcze dla nich nie przyszła... Teraz kruki rozwłóczą ich ciała!...

Tutaj z szaloną wściekłością zdarł sobie z głowy blaszaną koronę:

— Przeklęte plemię! nigdyż to nie przestaniesz zawalać nam drogi? Gdyby nie wy, dawno już dawno zdobylibyśmy wszystkie ziemie i ludy tej części świata; rudowłosi mężowie panowaliby wszędzie!... A ja się upokorzyłem przed wodzem tych psów! ja dobrodusznie prosiłem go o rękę jego córki, kiedy mógłem ją porwać i unieść, jak wilk owieczkę... O Huldryksie! Huldryksie!

Tu nastąpiła krótka przerwa, po której tak zaczął:

— Słuchaj, słuchaj Walkyrio! rzekł stłumionym głosem i podniósł palec z uroczystym giestem. Czarownica słuchała: gwałtowny wicher zerwał się na dworze i trząsł lasami okrytemi szronem. Ileż to razy słyszała ona te leśne szumy czasu zimowych nocy, a nigdy nie zwracała na nie uwagi — przeciwnie teraz dygotała od strachu.

Gdy tak trzęsła się w kącie — dziki krzyk rozległ się zewnątrz pieczary, i kruk wleciał zaraz do środka, zaczął krążyć w około bijąc skrzydłami i wydając przeraźliwe krakania.

Janek pobladł jak śmierć.

— Wodzie! Wodzie! zawołał rozpaczliwym jękiem — cóż ci zawinił syn twój Luitprand? Czemu zamiast niego, innej niewybrałeś ofiary?!

Przez kilka minut zdawał się upadać pod ciosem — poczem nagle, jakby porwany dzikim zapałem, mahnął berłem i wyleciał z pieczary.

Czarownica wysunęła się za nim i stanąwszy u otworu patrzyła za nim niespokojnym wzrokiem.

Janek szedł z zadartą głową i spiesznym krokiem, podobien do drapieżnego zwierza idącego na pewny łup. Poprzedzał go kruk podlatując z miejsca na miejsce.

Niebawem jak złowrogie widma oba przepadli w parowach Blutfeldu.

XIX.

Tejże samej nocy, około drugiej zaczął śnieg pruszyć; a o wschodzie wziął tęgi mróz.

Niemieckie wojsko opuściło Wielką-Krynicę, Framont a nawet Szirmek. Daleko, daleko, na równinach alzackich widać było czarne punkta ruszające się — to były ich bataliony w odwrocie.

Hullin zbudzony do świtu obszedł biwaki obozowe. Na moment zatrzymał się na wyżynie, i miał przed sobą widok na armaty wycelowane w parów, na powstańców leżących przy ogniskach, na szylwachy stojące pod bronią — a w końcu zadowolony z tego przeglądu, wszedł na folwark, gdzie zastał jeszcze Ludwikę i Katarzynę w śnie pogrążone.

Szary dzień wciskał się do izby. Kilku rannych w pobocznym pokoju majaczyło w gorączce; słychać było, jak wzywali żon swoich i dzieci. Lecz niebawem zgiełk różnych głosów, i szastanie się przychodzących przerwało ciszę nocną. Katarzyna i Ludwika zbudziły się tym hałasem, i ledwo przetarły oczy, postrzegły Hullina siedzącego pod oknem i wpatrującego się w nie z czułością, co napędziło im wstydu, że później wstały z łóżka, niż on.

— Cóż słychać nowego? zapytała Katarzyna.

— Nieprzyjaciel ustąpił; my zostaliśmy panami gościńca, jak to z początku przewidziałem. Zapewnienie to nie uspokoiło jednak starej fermierki — poszła do okna i lubo na własne oczy widziała, jak wojsko niemieckie cofało się w głąb Alzacyi, przecież do samej nocy surowe jej oblicze nosiło wyraz nieokreślonej niespokojności.

Pomiędzy ósmą a dziewiątą przybył proboszcz ze wsi Charmes. Kilku górali szło właśnie wtenczas na dół, aby zbierać trupów; pozbierawszy ich, wykopano w pobliżu folwarku długi dół, gdzie powstańcy obok najezdzców w mundurach pogrzebani zostali. Proboszcz, starzec słusznego wzrostu, z białym włosem, czytał modlitwy za umarłych, tym głosem prędkim i tajemniczym, który przeszywa do głębi duszy i zdaje się wywoływać zgasłe pokolenia, aby rozpowiadały żyjącym o zagadkach grobu.

Przez cały dzień przybywały wozy i sanie pod rannych wołających wielkimi głosami, aby ich do dom wieziono. Doktor Lorguien nie chcąc pomnażać ich rozdrażnienia musiał na to rad nie rad zezwolić. Około czwartej Katarzyna z Hullinem zostali się sami we dwoje w dużej Izbie; Ludwika krzątała się w kuchni, przysposabiając wieczerzę. Na dworze ciągle sypał śnieg wielkiemi płatami, a co chwila odjeżdżały sanie uwożąc pacyenta utopionego w słomie. Katarzyna siedząca przy stoliku składała szarpie i bandaże i była czegoś niespokojną i zaturbowaną.

— Co wam jest Katarzyno? spytał Hullin. Od samego rana uważam, że ci czegoś niedostaje, przecież sprawa nasza najlepiej stoi.

Ona na to odsuwając na bok stos bielizny, odrzekła:

— To prawda, przyjacielu; nie wiem czemu, ale jestem bardzo niespokojną.

— Niespokojną, i o co? Nieprzyjaciel w zupełnym odwrocie. Jeszcze przed chwilą Franc- którego wysłałem był na wzwiady, niemniej wszy,

— N. Pan wyjechał dnia 20go b. m. pociągiem wieczornym do Ischl.

— Przed wyjazdem swym N. Pan przyjmował na audyencyi rumuńskiego jenerała **Floresco** i dowódzców wiedeńsko-tyrolskiego oddziału strzelców, który już rozwiązano.

— Telegram z Pragi donosi, że Jezuici zamierzają tam założyć gimnazyum mimo oporu i nieprzychylności mieszkańców.

— *Neue fr. Presse* uważa nominacyę hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi i hr. Rothkircha na namiestnika Czech za rzecz dokonaną.

— Aż do dnia 17go b. m. przybyło do Bogumina 39,785 jeńców austryackich, dnia 15go powiększyła się ta liczba o 1628 żołnierzy, a spodziewano się jeszcze przybycia 1800 różnych stopni jeńców.

Prusy.

Dr. Metzig w Lesznie, który zawsze i wszędzie, ilekroć nadarzy się sposobność, od r. 1848 występuje w obronie interesów polskich lubo sam jest Niemcem, zaniosł następującą prośbę do Sejmu pruskiego względem założenia w Poznaniu uniwersytetu polskiego. Podanie Dr. Metziga zostanie niewątpliwie bez żadnego uwzględnienia, mimo tego powtarzamy tu tę petycyę, jako jeden z aktów świadczących o bezowocności wszelkich kroków mogących zaspokoić najpilniejsze potrzeby poddanych polskich korony pruskiej. Petycya ta następującej jest osnowy:

Do wysokiej izby deputowanych zanoszę jak najuniżeńszą prośbę:

„ażeby wobec królewskiego rządu raczyła wynurzyć potrzebę założenia oddzielnej wszechnicy dla 2,300,000 mieszkańców państwa pruskiego polskiej narodowości".

Pieczołowitość państwa tak ucywilizowanego, jak pruskie, dążyć powinna do zjednoczenia wszystkich w skład narodu wchodzących części, tak narodowych jak religijnych, w równych obowiązkach przy równych prawach.

Jeżeli się tej troskliwości względem pewnej tylko części ludu zaniecha — bez różnicy, czy ona jest względnie większą czy mniejszą, — wtenczas zasada równej sprawiedliwości dla wszystkich upada.

Narody są instytucyami boskiemi, państwa polityczne utworami ludzi.

Jeżeli rząd odstąpi od powyższej zasady, uzna w sobie pod względem religijnym albo narodowym tożsamość z jedną tylko częścią ludu, wtenczas niebezpieczeństwo jest bliskiem, iż druga część zostanie upośledzoną, zaniedbaną, nawet pognębioną, a więc, że dzieło ludzkie zgrzeszy naprzeciw postanowieniu Boga.

Obok wolnego wyznawania wiary jest prawo do umysłowego wykształcenia dobrem najpożądańszem, którego każden obywatel od państwa żądać może i powinien.

Jak sprzeciwiałoby się równouprawnieniu, gdyby rząd zawisłą uczynił możność umysłowego wykształcenia od warunku, aby ten, któren pragnie umysłowego wykształcenia, odstąpił od wiary, w której się urodził i przystał na wiarę w państwie przeważną (panującą !!); taka sama zachodzi nierówność w uprawnieniu, jeżeli — jak się to dotąd działo — żąda się np. od Słowianina, chcącego wyższe osiągnąć wykształcenie, ażeby stał się wpierw Niemcem, tj. ażeby wystąpił z swej narodowej właściwości i nauczył się myśleć w narzeczu jemu całkiem obcém, co — jak się samo z siebie rozumie i jak doświadczenie uczy, u tych tylko jest możebnem, którzy wielkie posiadają zdolności, podczas kiedy wszyscy inni, mniej utalentowani, nie mogąc tak olbrzymiego pokonać zadania, w połowie drogi ustają.

Jeżeli religijna tolerancya i równość nakazują nietykać wewnętrznej istoty człowieka, jaką weń przez religijne wyznanie Bog włożył, gdzie chodzi o wyższe umysłowe wykształcenie, to taką samą zasadę uznać należy ze względu na istnienie polityczne, na rzecz również świętą i nietykalną, którą w człowieka Bóg włożył.

Jak Niemiec rozwija się sam z siebie, z swej najwłaściwszej natury, tak też i Słowianin bez wszelkiego przymusu do przywłaszczania sobie obcego narzecza, z swéj własnej natury rozwijać się ma prawo.

Rozumie się samo z siebie, iż każden pruski poddany, niebędący niemiekiej narodowości, a chcący rościć sobie prawo do wykształcenia i urzędowej posady w państwie, języka niemieckiego nauczyć się powinien; ale też należy nastręczyć mu sposobność, aby mógł zarówno z językiem niemieckim poświęcić się naukom we własnym języku i tenże język naukowo kształcić, albowiem bez wyższego kształcenia rzeczony język zubożeje, zrubaszniеje i cały typ narodowy utraci.

Cierpkim owocem stuletniej energicznej germanizacyi w Górnym Szląsku był pomór z głodu i 6000 sierót.

Śp. król Fryderyk Wilhelm III utworzył w roku 1800 w Warszawie oddzielne Towarzystwo przyjaciół nauk, którego głównem zadaniem było kształcenie polskiego języka. (Arcybiskup Albertrandi był tego towarzystwa pierwszym prezesem).

Dziś 2,300,000 mieszkańców polskiéj narodowości jednego tylką mają nauczyciela literatury słowiańskiej, podczas kiedy 16,000,000 Niemców posiada sześć uniwersytetów i akademią w Monasterze.

Państwo hanowerskie wniesie nam 2,000,000 mieszkańców i uniwersytet w Getyndze.

Niegdyś najlepszy rząd samowładny pocieszał swych obywateli szczęściem, jakie ich na tamtym świecie czeka; najlepszy rząd konstytucyjny powinien jednakże zgotować szczęście swym obywatelom już tu na tym świecie, a największem szczęściem na ziemi jest oświata.

Jak niegdyś w Prusach monarchicznych mógł każden pędzić życie ku zbawieniu podług własnego upodobania, tak też w konstytucyjnem państwie pruskiem każdemu podług własnego usposobienia kształcić się dozwolonem być powinno. Dla mieszkańców państwa pochodzenia polskiego jest to tylko możebnem, jeżeli oddzielną będą mieli wszechnicę.

Niechaj więc wysoka izba raczy łaskawie przychylić się do zwyż podanej prośby mojej, bez względu na obecne znaczne potrzeby środków finansowych państwa. Pieniądze na utworzenie i utrzymanie rzeczonej wszechnicy potrzebne, z łatwością ze składek dobrowolnych zebrane zostaną.

Nigdy w historyi Prus nie było tak ważnej epoki, jak obecna.

Jak Prusy podjąć obecnie powinny wielkie niemieckie, europejskie i historyczne posłannictwo, tak niemniej zachodzi dla Prus obowiązek sumiennego wypełnienia najwyższego zadania w państwie, tj. obowiązek połączenia swych obywateli (różnej religii i narodowości) w równych obowiązkach przy równych prawach.

Szczególny pochop do tego obowiązku dali teraz Polacy w armii na polach bitwy w Czechach.

Tam Polacy, przelewając krew za sprawę niemiecką obok swych niemieckich towarzyszów broni, wywalczyli sobie prawo do słowiańskiej wszechnicy w Prusiech.

Leszno, dnia 10 września 1866.

Dr. Metzig,
zasłużbowy lekarz batalionowy.

— Nie doszły nas dziś dzienniki berlińskie z opisem obchodu w dniu 20 b. m. odprawionego. Z telegramów jednak podanych w gazetach wrocławskich dowiadujemy się niejakich szczegółów. Ale że jak już powiedzieliśmy z powodu wjazdu króla Wilhelma do Wrocławia, nie idzie nam wcale o stronę dekoracyjną tego obchodu, lecz o polityczną, tak również to samo powtórzyć nam trzeba z powodu wjazdu tegoż króla do Berlina we czwartek odprawionego.

Od samego rana wszystkie ulice były przystrojone w kwiaty, zieleń i kobierce; trybuny i wszystkie domy ulicy pod Lipami przepełnione widzami, a na ulicach od świtu panował ruch niezwykły. O godz. 11éj krol, królewicz, ks. Fryderyk Karol i inni książęta, W. ks. Weimarski, ks. Koburско-Gotajski udali się na plac broni, gdzie wojsko było rozstawione. Burmistrz powitał tam króla przemową.

O godz. 11½ ruszyło wojsko. Przed królem jechał hr. Bismark w mundurze jenerała, jenerał minister wojny Roon, jenerałowie Moltke, Voigts-Rhetz i Blumenthal. Dziewczęta ofiarowały królowi i książętom wieńce laurowe.

Hr. Bismark mianowany został jenerałem i dowódzcą 7go pułku landwery ciężkiéj jazdy. Królewicz i ks. Fryderyk Karol otrzymali krzyż zasługi z portretem Fryderyka IIgo.

Na uczcie danéj przez Radę miejską znajdował się król, królowa z całą rodziną, tudzież obcy książęta.

Francya.

Okólnik p. Lavalette wywołał rozmaite ocenienia, których pełne są w tej chwili dzienniki. Niewchodząc w trafność lub błędne pojmowanie ducha owego okólnika, podajemy poniżej wyjątki z niektórych.

Pomiędzy innemi mówi *Le Temps*, że okólnik wywrze wszędzie największe wrażenie i mile w Niemczech będzie przyjęty. Jest on jasny i przedstawia wybitnie politykę rządu. Polityka ta usprawiedliwia fakta dokonane, jakkolwiek przekroczyły granicę przewidzeń rządu francuskiego. Nowa teorya dla Europy i dla świata wyradza się z tych faktów. Zamiast żałować, że Austrya nie zachowała wielkiego swego stanowiska w Niemczech, p. Lavalette winszuje jej, że się pozbyła kłopotu w Niemczech i we Włoszech, i że nie będzie zużywać sił swoich w płonnych współzawodnictwach. Prusy panują na prawym brzegu Menu, mówi okólnik, a wzmianka ta jest jedyną aluzyą do punktów przedugodnych w Nikolsburgu. Okólnik z góry traktuje tę ugodę. Gdyby Prusy chciały kiedy przekroczyć, nie zdaje się, ażebyśmy się tem mieli martwić, gdyż siła nieprzeparta, popęd możc „opatrznościowy prze ludy do łączenia się w wielkie aglomeraty, niwecząc państwa drugorzędne." Ten zabłysk proroczy rzucony na współczesną historyę naszą, godnym jest zaiste uwagi. Król saski gorzko go uczuje, a gdzieindziej może on sprowadzić nocy bezsenne. Objawem instynktowym czy opatrznościowym tego ruchu jest postęp Rosyi i Stanów Zjednoczonych. Postęp ten bynajmniej nas nie trwoży. Przyklaskujemy owszem „szlachetnym usiłowaniom" tych mocarstw na rzecz „plemion uciśnionych." Jest to co do Stanów Zjednoczonych zapewne aluzya do zniesienia niewoli, a tem samem potępienie przeszłego powstania południa. Co się tyczy Rosyi, ponieważ tu mowy być nie może ani o Polakach ani o Czerkiesach, mniemamy, iż raczej stósować się to ma do chrześcian na Wschodzie. Cokolwiekbądź niemniej jest interesem przewidującym ludów środka Europy nie pozostawać rozkawałkowanemi na tyle państw rozmaitych bez siły i ducha publicznego." Francya zresztą, o ile jej samej dotyczy, pojmowała i pojmuje tylko aneksye nakazane bezwględną potrzebą i łączące z ojczyzną ludy mające te same obyczaje i tego samego ducha narodowego jak my." Z tego powodu okólnik przypomina, iż Sabaudya i Nicea powołane były do orzeczenia względem swego losu, nie zarzucając bynajmniej Prusom odmiennego postępowania. Włochy przeciwnie otrzymują lekki zarzut za nierozważne drażliwości i przemijające niesprawiedliwości. Przyszłość należy więc do wielkich mocarstw, „przywróconych do całej pełni swej niepodległości." Św. przymierze jest nieodwołalnie zerwane. „Nowa zasada rządząca Europą, to wolność przymierzy." Okólnik otwiera nam jednak widoki nowej zgody „pomiędzy wszystkiemi mocarstwami, które chcą zarazem utrzymać zasadę władzy i sprzyjać postępowi." To „przymierze" rozbroić ma „rewolucyę", odbierając jej „urok opiekuństwa, jakim taż mniema osłaniać sprawę ludów." Biada mocarstwom, które nie dość umieją zachować zasadę władzy! W ogóle Francya nic nie dostrzega, coby tamować mogło jej pochód lub mącić jej pomyślność. Jednak rezultaty ostatniej wojny zawierają ważną naukę i wskazują ważną potrzebę udoskonalenia bezzwłocznie naszej organizacyi wojskowej. Ten ostatni wniosek był przewidziany, nikt się temu dziwić nie może, i nikt rozsądny nie sprzeciwi się. *Le Temps* dodaje do tej analizy następującą uwagę: Francya od r. 1815 może nigdy tak nie była odosobnioną w świecie, jakby to sądzić można według okólnika. Nie mówiąc o przymierzu z Anglią, o którem okólnik nie wspomina, wiadomem jest, że restauracya miała ugruntowaną nadzieję odzyskania granic Renu przez przymierze rosyjskie. Wzmiankujemy zresztą o tem tylko dla pamięci, gdyż nawet z tym darem przymierze rosyjskie wydawałoby nam się i wydawać będzie wzgardliwem.

La Gazette de France pisze w tym samym przedmiocie:

Cztery miesiące temu prawie co do dnia i godziny, 12go czerwca Cesarz objawił zapatrywanie się swoje na sytuacyą i skreślił znany program. Program ten nie został spełniony i fakta dokonane przez Prusy o wiele przekroczyły ramy oznaczone w planie temu mocarstwu. Dziś znajdujemy się widocznie wobec nowej polityki. Owa „równowaga europejska", o jakiej mówi list z 12go czerwca, nie spoczywa już na tych samych podstawach. Austrya nie jest już mocarstwem niemieckiem i ustąpiła bez wynagrodzenia Wenecyą. Związek, w którym małe państwa miały grać rolę „potężniejszą", znika wobec zasady, jaką przypuszcza obecny okólnik, tojest wobec zasady „narodowości niemieckiej" porównanej z naszą. Najważniejszym punktem tego manifestu jest uznanie „narodowości niemieckiej" takiej, jakiej podstawy rzucił p. Bismark. To dzieło *asymilacyi*, mniemaliśmy, że Francya potępi, ponieważ siła i gwałt go dokonały, ponieważ dokonywa się bez życzenia, bez woli ludów, które *asymilują*. Cesarz widzi *prawdziwą równowagę tylko w zadośćuczynieniu życzeniom narodów europejskich*, mówi okólnik. Jakże więc przypuścić *asymilacyą*, której dokonywa brutalne zwycięztwo i której przeciwne są ludy asymilowane? Ta sprzeczność upada tylko wobec powołania się na zasadę *narodowości niemieckiej*, o której właśnie mówiliśmy, a wobec której rozrywa się związek państw wolnych, konstytucyjnych, niepodległych, o których obronę praw chodziło 12go czerwca, w nowej organizacyi Niemiec. Zasada narodowości niemieckiej jest więc podstawą polityki nowo przyjętej, o nią uderza się, skoro idzie o wyjaśnienie lub pojęcie sytuacyi obecnej i zaszłych przeistoczeń. Równie jak jedność włoska zastąpiła plan federacyi włoskiej, i jedność niemiecka zastępuje federacyę niemiecką. Dopełnienie owych jedności, uważanych za prawowite, za wskazanych przeznaczeniem los ludów niemieckich i włoskich, uprawnia pod pewnym względem wszystkie te asymilacye, aneksye, absorbcye — i Bóg wie, jak je wszystkie nazywać, — których podstawą jest zwycięztwo i najazd. Równowaga dzisiejsza, to już nie zapewnienie niepodległości państw istniejących; równowaga to dokonanie owych jedności, które Europę dzielić mają na kilka rządów. Polityka ta jasno wytkniętą jest w manifeście, za co podziękować należy p. Lavalette. Aby lepiej jeszcze wyjaśnić ową teoryę, mówi on o Rosyi, która przed upływem wieku będzie miała sto milionów ludności; mówi „o wielkich usiłowaniach" tego kolosu „na korzyść plemion uciśnionych", zapominając o nieszczęśliwej Polsce, żyjącej męczennicy prawdziwej, starożytnej narodowości. Nie chcemy badać, czy narody w istocie są parte do tych wielkich aglomeracyj. Prusy połknęły małe państwa; Piemont połknął małe państwa; Polska połkniętą została przez Rosyą; Ameryka północna ogromne musiała rozwinąć siły, aby zapobiedz separatyzmowi południa. Nie — królowie chcą wielkich państw, ludy przeciwnie państw niepodległych, wolnych i w szczuplejszych granicach. Monarchowie też tylko, dążąc do wielkich aglomeracyj, ośmielają się powoływać ludy, aby się asymilowały. Włochy odrzuciły systematycznie głosowanie powszechne, które byłoby obaliło Wiktora Emanuela i jego plan *zjednoczenia*. Prusy trzykrotnie wypchnąwszy za drzwi swoich reprezentantów, odrzuciły wszelkie głosowanie, któreby było potępiło *asymilacye*. Czego nie pojmujemy, to, że wobec potężnego ruchu, który prze ludy do tworzenia wielkich *aglomeracyj*, okólnik wnosi możność powiększenia się Prus, a przytem nietykalności granic Francyi. Co do Św. przymierza, o którego zerwaniu nadmienia p. Lavalette, to było ono zerwane dawno przed bitwą pod Królowymgrodem. Przypomnijmy sobie, że Francya prowadziła wojnę z Rosyą z pomocą Anglii i Austryi, a potem z samą Austryą, razem z Piemontem.

La Presse powtórzywszy to samo, co inne powiedziały dzienniki, to jest, że rząd francuski przyjmuje fakta dokonane w Niemczech, nie widząc dla siebie w tem niebezpieczeństwa, z powodu, że rozerwanie świętego przymierza jest nagrodą za znaczne powiększenie Prus. Słuszność tego zapatrywania się może być przyjętą lub zaprzeczoną według tego, jak wojna skończona zrodzi pomiędzy gabinetami berlińskim, wiedeńskim i petersburskim trwały antagonizm, lub po prostu tylko oziębienie chwilowe stosunków, które może ustąpić przed pewnemi koniecznościami politycznemi. Przyszłość odpowie na to, czy następstwa owej wojny są tego rodzaju, iż rozerwać mogą wspólność interesów, wypływającą z podziałów Polski, tożsamość zapatrywań wynikającą z równej opozycyi przeciw zasadom liberalnym i konstytucyjnym, zresztą z podobieństwa wrażeń nieufności, i obaw z powodu postępu wpływu francuskiego. Okólnik dowodzi, że Francya niepowinna była i niepowinna odstępować od polityki pokojowej. Nikt temu się nie sprzeciwia; a jeżeli opinia powszechna się porusza, to nie dla tego, aby się wahać miała pomiędzy pokojem lub wojną, ani dla tego, że Prusy zwiększone mogą się stać niebezpieczeństwem dla Francyi, lecz z innych moralnych przyczyn. Oto dla tego, że zdeptano traktaty i zobowiązania, będące podstawą porządku europejskiego, że wielkie mocarstwo przywłaszcza sobie prawo niszczenia i zastąpienia wspólnego dzieła własnem widzimi się według swoich potrzeb lub interesów bez względu na prawo. Francya ogłosiła w r. 1789 prawo ludów rozrządzania samemi sobą, a dziś widzi jak zwycięzca pozbawia ludy niepodległości instytucyj i swobód przeciw ich wyraźnej i jawnej woli, i nie zaprzeczając oporu ludności, oświadcza ostentacyjnie, iż prawa te depce, gdyż taka jest jego wola. To poruszyło opinią we Francyi, i biada jej, jeżeli nadejdzie dzień, w którym widok ten będzie dla niej obojętnym, wtedy to przestanie ona stać na czele cywilizacyi. Francya prowadziła wojnę za ideę, czyż dziwna, że drga i oburza się na tryumf siły brutalnej, która podkopuje ową ideę, wcieloną w nią, ideę wszechwładztwa ludu. Nie drobne zazdrości, nie dziecinne obawy są źródłem uczucia, jakie się we Francyi objawia od końca do końca. Prawdziwą przyczyną tej moralnej ckliwości, jakiej doznają wszystkie umysły liberalne, jest bezsprzecznie widok wielkiej niepraworności. Nic podobnego nie stało się od czasu podziału Polski: a wielkim to jest smutkiem dla przyjaciół wolności, że możebnem to jest w roku 1866.

O kwestyi robotniczéj.

IX.

Skończywszy przegląd ruchu kwestyi robotniczej, wypada mi dorzucić jeszcze ostatnie słowo. Jakaś siła nadludzka pcha dotąd milczące tłumy, do żądania swych praw człowieczeństwa. Robotnik stargawszy siły w warsztacie, a w zamian odsunięty od praw politycznych, nie mógł dłużej pozostać w apatyi, w którą go wtrącił przemożny kapitał. Rozbujała industrya, nakształt Saturna połyka swe własne dzieci; w takt ze zgrzytem szalonego koła idzie nadnaturalna, wytężająca praca ludzka. Podział pracy przemienił robotnika w maszynę, a dając mu tylko cząstkę wiedzy, zrobił go niewolnikiem przemysłu. Exploatacya pracy przez kapitał nie jest czczym wymysłem demagogii: brak wszelkiego kapitału zdaje robotnika na łaskę przedsiębiorcy. Instytucye pożyczkowe, kredytowe i t. d., w części tylko dążą do wypełnienia tego braku. Rozwój ich w tym kierunku może jedynie klasę robotniczą utrzymać w uczuciach człowieczeństwa. Żądanie rozbicia wielkiego przemysłu, dziś jest niemożebnem, bo byłoby chyba powrotem do czasów pierwotnych, a wiadomo, że dzisiejszy robotnik angielski lepiej żyje niż królowie Homera. Pracować więc trzeba w danym kierunku nad ekonomiczną poprawą losu robotników. Pod względem politycznym wymogi robotników nie idą po za głosowanie powszechne.

W żądaniu tem leży dziejowa konieczność. W miarę rozwoju społeczeństwa, jedna klasa za drugą wchodzi w używanie praw obywatelskich i politycznych. Gwałtowne żądanie reformy wyborczej w Anglii nie jest efemeryczną zachcianką ludu, ani konceptem agitatorów, jak sądzą torysowskie dzienniki. Mężowie stanu, jak J. Bright, John St.-Mill i inni, uznali konieczność reformy i w postawionym bilu chcieli ją przeprowadzić. Ministeryum torysowskie zwycięzyło. Bogate mieszczaństwo angielskie przelęknione żądaniem ludu, głosowało za hrabią Derby, a jeden z ich mówców w drastycznych obrazach przedstawił smutne skutki liberalizmu wyborczego. Mimo wotum zaufania danego przez Izbę gabinetowi, agitacya robotnicza nieustaje, podsycana przez Whigów. Rząd wobec tej kwestyi tak groźnej, słabą okazuje energię; rozlew krwi w Hyde-Parku wywołał znany list do królowej, gdzie grożono jej detronizacyą. Dziwnem losu igrzyskiem, stara Anglia, ów ideał kontynentalnych polityków, stoi dziś w przededniu socyalnej rewolucyi. Ruch ten wyborczy angielski, to tylko jedno ogniwo wielkiego łańcucha. Żądania francuskich bluzowców, Lassalizm niemiecki, stanowią dalszy ciąg jego. Minęły już czasy, kiedy rządy głuche na potrzeby poddanych, każdy ich krok dążący do emancypacyi zwały rewolucyą. Dziś polityczny rozum wymaga uwzględnienia żądań ludu. Prawda, że głosowanie powszechne francuskie używane w celach polityki zagranicznej, straciło nieco na uroku, ale obywatelstwa w prawie publicznem już mu dziś odmówić nie można.

Powiedziałem już w jednym z powyższych ustępów, że nietylko na głosowaniu powszechnem polega stanowcze uregulowanie kwestyi robotniczej. Toż samo tu powtórzyć mi wypada, że zanim robotnicy przyjdą do pełnego wykonywania należących im praw politycznych, potrzeba wprzód myśleć o ekonomicznem ich podniesieniu. Inaczej, wszystkie przepisy o prawie głosowania będą tylko martwą literą, a lud narzędziem w rękach agitatorów. Wielką jest zaiste zasługą, kto potrafi poprowadzić masy do lepszej przyszłości, chroniąc je od postronnych wpływów. Każdy krok zmierzający ku temu, jest dobrodziejstwem dla ludzkości, bo ją ochrania od gwałtownych wstrząśnień, jakichby przy rozwiązaniu sprawy robotniczej doznać musiała.

„Es soll nicht genügen, dass man Schritte thue, die einst zum Ziele führen, sondern jeder Schritt soll Ziel sein, und als Schritt gelten". (Goehte).

Kraków we wrześniu 1866. *Wł. Sz.*

---

scy gońce przybyli do Pioreta, Hieronima, Labarba zdali mi raport, że Niemcy powracają do Mutzig. Stary Materna i Kasper, dowiedzieli się w Wielkiej-Krynicy dokąd dotarli, że nic nie widać, coby mogło zagrażać od strony Saint-Blaize la Roche. Co wszystko dowodzi, jako nasze hiszpańskie dragony tęgo przywitali nieprzyjaciela na gościńcu od Senones, i że się obawia, by go nie oskrzydlono od Szirmek. Nie widzę więc żadnego powodu do niepokojenia się moja Katarzyno.

I gdy Hullin patrzył w nią okiem pytającem, odrzekła:

— Będziesz się ze mnie śmiał — ale miałam tej nocy sen.

— Sen?

— Zupełnie taki, jak u mnie w Dąbrowie.

I mówiła dalej z niejakiem rozdrażnieniem:

— Mów, co ci się podoba Hullinie — ale ja przeczuwam wielkie nieszczęście... Wiem, że nazwiesz to głupstwem, że w tem nie ma szczypty zdrowego rozsądku... Zresztą nie był to sen, raczej przypomnienie dawnej historyi, jakby spotkanie się ze starą znajomością we śnie!... Słuchaj! tak samo, jak dziś, byliśmy po wielkiem zwycięstwie, gdzieś... sama nie wiem gdzie... lecz w jakiejś ogromnej budzie drewnianej, otoczonej ostrokołem. Nie myśleliśmy o niczem; osoby, co się przesuwały, znałam wszystkie; byłeś między niemi ty, był Marek, stary mój Marcin, i dużo innych, co już dawno nie żyją, jak mój ojciec i stary Rochart stryj tego co zginął, wszyscy w kaftanach z szarego płótna, z długimi brodami, gołemi szyjmi. Odnieśliśmy takie samo jak wczorajsze zwycięstwo, i piliśmy wino z wielkich dzbanów czerwonych, kiedy oto rozległ się krzyk: „Nieprzyjaciel powraca!" I szalony Janek, na koniu, z długą brodą, w koronie z kolcami, z toporem w ręku, z iskrzącemi jak u wilka oczyma, stanął w nocy przede mną. Rzuciłam się na niego z maczugą — on stał jak wryty...; i odtąd nie widziałam nic więcej... tylko uczułam wielki ból w karku, przenikający zimny wiatr na twarzy... i zdawało mi się, że widzę jak głowa moja dynda się na powrozie: ten łotr szalony Janek przytroczył głowę moją do siodła i pędził cwałem! —

Ostatnie te słowa wyrzekła stara fermierka z wyrazem tak głębokiego przekonania, że Hullin aż zadrżał.

Tu nastało kilka chwil milczenia, po których Hullin jakby ockniony, odpowiedział:

— Sen mara, Bóg wiara — I mnie się często zdarzają sny podobne... Wczoraj byłaś Katarzyno świadkiem tylu scen krwawych, i to się odbiło w pamięci.

— O nie, mój sen był inny — odrzekła stanowczo, zabierając się do roboty. — Ażeby wyznać ci prawdę, podczas bitwy, nawet kiedy armaty najmocniej grały, nie bałam się niczego, jakbym wiedziała z góry, że nie będziemy pobici, ale teraz czegoś się boję!

— Przecież Niemcy opuścili Szirmek; Wogezy bronione są na całej linii; luda mamy więcej niż potrzeba, bo z każdą godziną przybywają nowi obrońce.

— Choćby, to i tak zawsze czegoś się boję.

Hullin wzruszył ramionami:

— Dzieciństwo, dzieciństwo moja Katarzyno; musisz mieć trochę gorączki; uspokój się i myśl o czem weselszem. Wszystkie te sny to brednie, nie warte funta kłaków. Główna rzecz mieć się na ostrożności, zaopatrzyć się w amunicyę, w dobrą strzelbę i armaty; więcej to warte niż sny nawet w różowym kolorze.

— Smiejesz się ze mnie, przyjacielu.

— Gdzietam, lecz kiedy słyszę rozumną i odważną kobietę gadającą o snach i wróżbach, mimowolnie przypomina się ów waryat, Janek chwalący się, że był na świecie jeszcze przed tysiącem sześćset lat.

— Kto to wie? rzekła staruszka, obstając przy swojem, być może, że sobie to przypomina o czem inni zapomnieli.

Już miał Hullin opowiedzieć jej rozmowę wczorajszą z Jankiem przy obozowem ognisku, aby tym sposobem wybić jej z głowy te dzikie urojenia, lecz gdy usłyszał, że i ona wierzy w owe życie przed tysiącem sześćset lat, nie otworzył ust więcej, i chodził po izbie w milczeniu głęboko zamyślony, rozważając, czy to nie jest przypadkiem początek obłąkania u jego przyjaciółki.

Katarzyna chciała znowu rozpowiadać coś o swoim śnie, ale Ludwiczka wpadła do izby jak jaskółka, krzycząc słodziutkim głosem:

— Mamo! mamo! oto list od Kaspra.

Stara fermierka zasępiona, że jej wyznanie znalazło tak złe przyjęcie, podniosła głowę, i twarz jej wypogodziła się niespodzianą wiadomością.

Odebrawszy list, pojrzała na czerwoną pieczątkę i rzekła do dziewczęcia:

— Uściskaj mię dziecko; list ten musi być pomyślny.

Ludwika rzuciła się jej na szyję.

Hullin zbliżył się do nich uszczęśliwiony listem, a listonosz, oparty na kiju, stał przy drzwiach, cały opruszony śniegiem.

Katarzyna założywszy na nos okulary, otwarła list drżącą ręką i zaczęła czytać na głos:

„Piszę ten list, kochana matko, aby ci donieść, „że rzeczy dobrze stoją: we wtorek wieczór stanąłem w Falcburgu właśnie, kiedy już zamykano bramy. Kozacy byli już około Sawerny; przez „całą noc strzelaliśmy się z ich przednią strażą. „Nazajutrz przybył parlamentarz wzywający do „poddania się twierdzy. Komendant Mennier odpowiedział mu, żeby sobie poszedł, zkąd przyszedł — w trzy dni potem bomby i granaty zaczęły się sypać na miasto. Moskale wystawili „trzy baterye i wciąż z nich strzelają do murów; „jednakże rozpalone kule najwięcej robią nam „szkody; od tych kul bowiem zapalają się domy, „a gdy się pożar wznieci, rzucają w to miejsce „granaty, przeszkadzając tym sposobem gaszeniu „ognia. Kobiety i dzieci nie wychodzą krokiem z „blokhauzów; mieszczanie bronią z nami wałów „i dzielni to ludzie wielce nam pomocni, albowiem „nie rzadko znaleść między nimi dawnych wiarusów z armii włoskiej i egipskiej, którzy nie zapomnieli służby przy armatach. Celują wybornie, i „żaden prawie strzał nie pada na darmo. Lecz cóż „to znaczy, kiedy świat drżał przed nimi, przykro jest teraz na stare lata bronić swoich śmieci i ostatniego kawałka chleba."

— Oj, że przykro, to przykro! — wtrąciła Katarzyna, ocierając oczy — dość pomyśleć o tem, a serce się kraje od żalu.

Potem czyta dalej:

„Onegdaj postanowił nasz komendant zburzyć „w cegielni żelazne kraty, na których Moskale „rozpalali kule. Wiadomo ci może, moja matko, „że ci Moskale mają zwyczaj rąbać lód w stawie „i kąpać się w nim, a wykąpawszy się iść do „pieca w cegielni i tam się suszyć. Otóż słuchaj; „około czwartej wieczorem, kiedy już mrok zapadał, wyszliśmy przez furtkę arsenalską; idziemy „przekopami, i przecinamy aleję z bagnetem w ręku i co kto mógł wyskoczyć. W dziesięć minut „potem sypiemy rotowy ogień na kąpiących się „Moskali. Inni, co ich było w cegielni, wypadają „na nas, zaledwo mogli wdziać patrontasze, porwać za karabiny i stanąć w szeregach, goli, jak „tureccy święci. Mimo tego, było ich dziesięć razy „więcej niż nas, i już zaczęli oskrzydlać nasz oddział od strony kapliczki ś. Jana, kiedy działa „arsenalskie zagrzmiały zasypując ich gradem pocisków. Kartacze wywracały całe szeregi. W mały kwadrans wszyscy mieli się do odwrotu, uciekając z oficerami na czele. Gdyby ojciec Hullin patrzał na te cięgi jakie dostali, byłby pękał „od śmiechu. Nakoniec, gdy noc nadeszła, ustąpiliśmy do fortecy zburzywszy wprzód kraty do „rozpalania kul, i wrzuciwszy dwie ośmiofuntówki do studni. Była to nasza pierwsza wycieczka. „Dzisiaj piszę do ciebie z baraku w Dąbrowie, „gdzie nasz oddział stanął wysłany za furażowaniem. Oblężenie może przeciągnąć się do kilku „miesięcy. Powiadano mi, że sprzymierzeni ciągną doliną od Dosenhaim do Weschem, i że chcą „się dostać na gościniec paryski... Ach! dałby „Bóg, żeby nasz Cesarz potłukł ich w Lotaryngii „lub Szampanii, to nie uszłaby z nich ani noga! „Kto dożyje, zobaczy, co z tego będzie... Bębnią „teraz na odwrót do fortecy; nabraliśmy nie mało wołów, krów i owiec w okolicy. Trzeba się „bić z nieprzyjacielem, żeby ten transport dostał „się w całości do Falcburga. Żegnam cię droga „matko; żegnam Ludwiko! i ojcze Hullinie — przyciskam was wszystkich do serca!"

Katarzyna rozrzewniła się:

— Nieoceniony chłopiec! Słyszysz Ludwiczko— przyciska cię do serca!

Ludwika rzuciła się w objęcie Katarzyny, która mimo mocy, jaką zawsze miała nad sobą, nie mogła wstrzymać się od płaczu; dwie duże łzy potoczyły się po zmarszczonych jagodach.

— Chwała Bogu! — rzekła — rzeczy dobrze idą. Jak się macie Jakubie! dziękuję wam za list; pójdźcie co przekąsić i napić się wina. Tymczasem macie parę franków za fatygę; chciałabym wam co tydzień dawać tyle, byleście mi taki list przynosili.

Posłaniec uradowany poszedł za Katarzyną; Ludwika poszła za nim, a nakońcu Hullin ciekawy wypytać się posłańca, czy czego nie słyszał na drodze o ruchach nieprzyjacielskich; lecz niczego się nie dowiedział, tylko, że sprzymierzeni oblegali Bicz i Lützelsztain, i że stracili paręset ludzi chcąc się przedrzeć przez wąwóz Grauftalu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 września. Na mocy rozporządzenia Komisyi Namiestniczéj z d. 19 b. m. jarmark świętomichalski w Krakowie, mający trwać dwa tygodnie, począwszy od 29go b. m., odroczony został na czas nieoznaczony, a to w celu zapobieżenia wybuchowi i szerzeniu się cholery. Czas odbycia tego jarmarku oznaczonym będzie późniéj.

Podobnież jak słyszeliśmy, w celu zapobieżenia cholerze, wojsko udające się z krajów zachodnich monarchii koleją żelazną przez Kraków, nie odbywa dniówek w Krakowie, co zawdzięczyć należy najwyższéj tu władzy wojskowéj.

— Od jednego z tutejszych lekarzy odbieramy następujące pismo:

Dość częste wypadki cholery na Kazimierzu zdarzające się powinnyby były Komisyę sanitarną przekonać, że czas już działać zamiast radzić. Dotąd po przedmieściach nie ma jeszcze ani jednego przygotowanego szpitala cholerycznego, a choleryczni z najdalszych przedmieść do szpitala Śgo Łazarza przewożeni bywają. Nie daj Boże rozszerzyć się epidemii w mieście, w braku bowiem osobnego lokalu znów szpital Śgo Łazarza chorych dotkniętych zarazą u siebie mieścić będzie zmuszony.

— Na cholerę zachorowało w Warszawie 19go września 36 osób, umarło 10, pozostało na dzień następny chorych 155, od 21 lipca umarło na cholerę 292 osób z liczby 885 chorujących. W Królestwie Polskiem cholera najmocniéj grasowała w miastach bliższych granicy pruskiéj, głębiéj zaś w kraju bardzo mało gdzie się pojawia. Od 21go czerwca, kiedy pierwsze wypadki cholery ukazały się, do 18go września chorowało w całem Królestwie prócz Warszawy 1691 osób, umarło 727, a pozostało chorych 346. Najwięcéj stosunkowo było chorych w Kole, bo 301, a umarło 126; w Koninie 141 chorych, umarło zaś 73; w Sieradzu chorowało 119, umarło 75; w Nasielsku w powiecie Pułtuskim chorowało 162, umarło 81; w Płocku 168 chorowało a 41 umarło; najmniéj zaś było w miastach znaczniejszych wypadków cholery w Radomiu, Siedlcach, Piotrkowie, bo po jednym tylko, a w województwie Krakowskiem (Kieleckiem) nie ma dotąd wcale cholery; w Lubelskiem zaś kilka zaledwie.

— D. 19 b. m. umarł w Wiedniu na cholerę Dr X. Maryan Koller, radca ministeryalny w ministeryum Stanu w oddziale wyznań i oświecenia, w 74 roku życia. Po ukończeniu nauk teologicznych, oddawał się naukom przyrodzonym, matematyce i astronomii, był profesorem fizyki, dyrektorem obserwatorium a wstąpiwszy do służby administracyjnéj, powierzony miał sobie wydział nauk technicznych i realnych.

— Pruski *Staats Anzeiger* zamieszcza następujące wykazy porównawcze strat obustronnych w wojnie prusko-austryackiéj, o ile dały się takowe sprawdzić:

1. Liczba jeńców i zapodzianych.

Prusacy i ich sprzymierzeńcy.

oficerów 4, szeregowców 1692 — razem 1696.

Austryacy i ich sprzymierzeńcy.

a) w tutejszych miejscach zbornych:
528 oficerów, 35,932 szeregowców

b) w tutejszych lazaretach:
411 oficerów, 13,935 szeregowców

razem 939 oficerów 49,867 szeregowców
to jest ogółem 50,806 jeńców.

2. Liczba rannych i poległych.

Prusacy i ich sprzymierzeńcy.

a) według wykazów, poległo:
164 oficerów, 2,573 szeregowców

b) umarło w lazaretach z ran:
143 oficerów, 5,454 szeregowców

c) było rannych 562 oficerów, 14,630 szeregowców

Austryacy i ich sprzymierzeńcy.

Jak wyżéj pod *1* b) 411 oficerów, 13,935 szeregowców.

Uwaga: Liczba poległych i tych rannych, którzy się nie dostali do pruskich lazaretów, nie jest wiadoma. Według wykazów ogłoszonych w austryackiéj *Militär Ztg* do d. 1 sierpnia, strata w oficerach jazdy i piechoty (nie licząc w to jeńców) wynosi 2,465, między tymi zaś 135 sztabsoficerów.

3. Straty dział, chorągwi i t. d.

Ze strony pruskiéj nic.

Ze strony przeciwnéj 486 dział, 31 chorągwi i sztandarów.

— Dnia 21go września przeciągały chmury. Ciepło w cieniu doszło do + 16°.2 od + 9°.4. Wiatr zmienny. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 22go września o godzinie 6téj rano 328''',66; termometr zaś + 10°.8 R.

— W niedzielę dnia 23go września, Śgo Władysława; w poniedziałek dnia 24go września, Śgo Gerarda biskupa.

Sprawy Sądowe.

Kraków 19 września.

Prezydujący: Ettmayer; Sędziowie: Dr Śmietański, Schnitzel, Federowicz, Dubowski; protokolista: Gilewski; Z. prokuratora: Danecki; Obrońca: Dr Wyrobek.

(Kallab galicyjski.) Odkąd słynny Kallab grubych na poczcie wiedeńskiej dopuścił się przeniewierstw, od czasu wynalazku zdzierania marek pocztowych mnożą się jakoś w Austryi i za granicą najróżnorodniejsze pomysły, bo czynny duch ludzki i w tym kierunku nie spoczywa. Jeżeli Kallab przy swych operacyach na wielkie się narażał niebezpieczeństwo, to zgromadzenie złodziei londyńskich, którzy kradzież za odrębną gałęź przemysłu uważają, na inne pewniejsze zdobyło się środki. Do otworów skrzyń pocztowych wpuszczali sztucznie przyrządzone woreczki, które potem za pomocą sznurków listami napełnione wydobywali. Zerwany sznurek zostawił przypadkiem taki woreczek w skrzynce i zdradził biegłych złoczyńców. Były to wypadki nadzwyczajne. Ale coraz częściej wydarzają się wypadki, że giną listy na pocztach, nawet pieniężne. Przez rozprawy sądowe dowiadują się potem poszkodowani, w jaki to sposób listy przepadają. W każdym razie podobne gospodarstwo nader uciążliwem jest dla klasy handlującej. Od większej lub mniejszej zaś sumy, od sposobu dokonywania podobnych przeniewierstw zależy stopień zajęcia, jakie rozprawa sądowa obudza. W danym wypadku mamy do czynienia z młodym urzędnikiem z poczty w Bochni, który w sposób dość dziecinny listy pieniężne zatrzymywał. Ale czy tu, czy w Wiedniu zawsze spotykamy się z bardzo pięknemi przepisami, które pozostają na papierze jako pia desideria. Trudno odgadnąć, czemu u nas tyle znachodzimy przepisów nigdy niewykonanych. Mamy na myśli zaniedbywaną wszędzie kontrolę. Czyż tak dobrze stoją nasze finanse, aby ciągłe mnożyć kłopoty p. ministra skarbu? Podobnie jak w magazynach rządowych i na poczcie dwóch powinno być urzędników, kontrolujących się nawzajem co do odbioru i odsyłania listów pieniężnych. Tymczasem nie po raz pierwszy słyszymy na rozprawie, że w wielu biórach tylko jednemu poruczona ta czynność. Nie ulega wątpliwości, że mniejszą jest nawet pokusa wobec drugiego urzędnika. Nie wszyscy przecież ludzie taki niezłomny charakter, takie nieugięte posiadają podstawy moralne, żeby ich sprzyjająca okoliczność nie wodziła na pokusę. Czyż urzędnicy u nas są tak przepłaceni, że o to się obawiać nie trzeba? „Wielki ojców naszych Boże, nie wódź nas na pokuszenie.“

Jan Schwenk, rodem z Wieliczki, lat 23, miał tydzień kiedy go rodzice odumarli. Mimo to skończył szkoły realne. Po rodzicach odziedziczył 4000 złr., z których większą połowę przepuścił, a za przeszło 1000 złr. ma weksle, złożone w Sądzie. Był z początku expedytorem poczty w Sączu, a w grudniu 1865 przeniesiono go do Bochni; pobierał płacę roczną 500 złr. prócz wolnego mieszkania, opału i światła. W Sączu poręczył za niejakiego Löwa, podpisał weksel na kilkaset złr., a gdy tamten nie mógł zapłacić, groził wierzyciel Schwenkowi, który chcąc uniknąć aresztu, zabrał na poczcie list pieniężny i z kolei dla pokrycia jednej drugą, następujące zatrzymał przesyłki:

1) Kwotę 606 złr. przesłaną w lutym b. r. od Vogla z Tarnopola do Herbsta w Nowym Targu.

2) Sumę 238 złr. 19 kr. dnia 27 lutego b. r. przesłaną z Lwowa do zarządu dóbr w Zakopanych.

3) Dnia 27 lutego b. r. 600 złr. od Józefa Burdy z Bielska do Kaliczki w Kesmarku.

4) Dnia 4 marca br. 500 złr. od Karola Rossiniego z Wiednia do Józefa Bachbauma w Wiśniczu.

5) Dnia 28 marca br. 200 złr. od Józefa Schiffa z Tarnowa dla A. R. Kopecznego.

6) Dnia 28 marca b. r. 399 złr. od klasztoru w Staniątkach dla Lipoczego na Węgrzech.

7) Dnia 29 marca b. r. 48 złr. Bezalego Florenza z Brzeska dla Franciszka Schollera w Sternbergu.

8) Dnia 1 kwietnia b. r. 50 złr. z Nowego-Targu do Kowalskiego Władysława w Krzeszowicach.

Prócz tego zabrał 42 złr. pieniędzy manipulacyjnych.

Jan Schwenk przyznał się najdokładniej do całego przeniewierstwa, kwotę 1szą, drugą i czwartą zaspokoił z następnych przesyłek, tak że z całej sumy 2643 pozostało jeszcze 1300 złr. które także pokryte będą z wierzytelności Jana Schwenka.

Sekretarz Sądu kraj. p. Federowicz: Kto skontrował listy, które przechodziły przez Bochnię z innej poczty?

Osk. We dnie na mnie, a w nocy na innego kolej przypadała.

Sekr. p. F. Więc pan sam odbierałeś listy, choć powinno było być dwóch urzędników; możebyś Pan w towarzystwie drugiego nie był tak daleko zaszedł?

Osk. Naturalnie.

Wobec przyznania się tak szczegółowego, zgodnego z dochodzeniem urzędowem i zeznaniem świadków, wnosi Z. prokuratora p. Danecki na 4 lata ciężkiego więzienia za zbrodnię przeniewierstwa, dokonanego w urzędzie. W danym razie winien być zastósowany większy wymiar kary od 5—10 lat. Ale mimo wysokości sumy i powtarzania zbrodni przez kilka miesięcy, jest wiele okoliczności łagodzących, a głównie przemawia za zmniejszeniem kary okoliczność, że oskarżony starał się pokryć szkodę z własnego majątku.

Prezyd. Co Pan możesz na to powiedzieć?

Osk. Wiem, żem przewinił, i że zasłużyłem na karę.

W przypadkach przyznania się oskarżonego, rola obrońcy ogranicza się na sumiennem wyczerpnięciu wszystkich okoliczności łagodzących. Dr Wyrobek uczynił to i zwrócił uwagę Sądu na młody wiek oskarżonego, brak kontroli, a ztąd większy pochop do nadużycia, obawa aresztu dłużniczego, że nie miał na celu zbogacenia się cudzemi pieniądzmi, bo sam spłacał pierwsze zabrane sumy, a resztę pokrył własnym majątkiem. Dla tego p. obrońca prosi, aby Sąd nietylko najmniejszą wymierzył karę, ale prócz tego przedłożył akta Sądowi Wyższemu dla dalszego złagodzenia.

Sąd przychylił się do przedstawienia p. obrońcy i po krótkiej naradzie skazał Jana Schwenka na *2 lata ciężkiego więzienia.*

Oskarżony wyrok przyjął i prosił o dalsze złagodzenie w drodze łaski.

Rzym. W zeszłym roku brakowało w kasie gminnej w Rzymie 20,000 skudów. Aresztowany Kasper Ugolini d. 14 b. m. sądzony przed *Sacra Consulta* został uwolniony dla braku dowodów. Nader zajmującém jest uzasadnienie tego wyroku, które dosłownie tak opiewa: „Przy udowodnionym wielkim nieporządku całej buchalteryi gminnej, mimo najściślejszego śledztwa niepodobna było wykryć prawdziwego sprawcy.

Zaiste złoty stan sądownictwa! *H. Bl.*

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 września.

HOTEL SASKI: August Zarębski, Hilary Żydniewski, Apollo Antippi, Konstanty Koźmiński właś. dóbr z Kongresówki, Dymitr Futolmin rotmistrz z gwardyi ułanów rysyjskich z Petersburga, Samuel Slesinger kupiec z Wiednia, Leopold Winternitz piwowar z Czech, Albin Karpowicz Dr medyc., Stefania Karpowiczowa z Warszawy, Aleksander Krasowski właściciel dóbr z Podola, Paraskina Harasiniewska żona urzęd. z Besarabii, Ignacy Wicht z Kongresówki, Adela Helclowa właścicielka dóbr z Rządowic, Anna Dupont z Galicyi, Wanda Schwartzowa kupcowa Marya Hönigmann, Anna Krauzowa z Kielc, Emil Konaszewski dyr. fabr. z Kongresówki, Franciszek hr. Mycielski właściciel dóbr, Emilia Podgórska właś. dóbr, Jan Salski sekretarz rady sądowéj, Marya Piasecka z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Wiktorya Komarnicka z Pilzna, Zofia Szczepanowska z Belgii, Michał Torosiewicz właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Piotrowska Michałowa właśc. dóbr z Rosyi, Zawadzki Wilhelm właśc. dóbr z Iwanowic, Leszczyński właś. dóbr z Kongresówki, Dąbrowski Maryan właśc. dóbr ze Lwowa, Besser Wiktor z Rosyi, Dobrzański Jan redaktor *Gaz. Narod.* ze Lwowa, Schneider Emil kupiec z Lignicy, Rommer W. dyrektor z Popociowic, Górecki Franciszek wł. młyna z Gliwic, Kurth G. inspektor z Wiednia, Tutein Emil pełnomocnik z Berna, Degenfeidt Wilhelm fabrykant z Gliwic, Münz A. kupiec z Jass, Mülta B. kupiec z Ołomuńca, Frey Zygmunt kupiec ze Lwowa, Knaus Józef kupiec, Widko Jerzy kupiec z Bielska, Binzl S. kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Komisya nam. w Krakowie o ograniczeniu targów w miejscach nawiedzonych cholerą na dowóz żywności. — Sąd krakowski Wiktoryą i Teofila Sosnowskich, Stanisława i Bronisławę Jelonkowskich i cech szewski o wydaniu im przez gminę krakowską pozwu o zniesienie wspólności realności w Krakowie zwanéj „szewskie jatki“; termin ustnéj rozpr. 7 listopada kur. Rydzowski.

Posady: Ekspedytora poczt. w Horodence, oraz w Dolnem Stanestie, podania w 3 tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 21 września. Dowóz zboża na granicy w tym tygodniu był bardzo nieznaczny z powodu zasiewu oziminy. Przytem handel był bardzo ożywiony i na późniejsze odstawy znaczne partye pszenicy kupowano. Żyto płacono po 22, 23 do 24·10, pszenicę po złp. 28, 30, 32, za najlepszą do 35 złp. jęczmień jest teraz bardzo poszukiwany, lecz nie przywieziono go na targ ani na późniejsze odstawy ofiarowano.

Tutaj w Krakowie ruch handlowy był w bardzo dobrym stanie, gdyż przybyli tu kupcy na wszystkie gatunki zboża z różnych stron Austryi, jakoteż z Niemiec, i z powodu tego pszenica w cenie o 50 cent. na korcu zdrożała. Płacono ją bowiem transito po 39 do 41 złp. za 192 f. wag. wied., żółtą i czerwoną galicyjską po złr. 8·75, 9·25 do 9·75, białą okrągową i polską po złr. 9·25. 9·75 do 10 złr. za 172 funt. wag. wied. Żyto płacono po 6·20 do 6·50 za 162 funt. wag. wied. Jęczmień także i tutaj bardzo poszukiwany; płacony po 4·50, 75, 5 złr. do 5·25, za 142 funt. wag. wied. Rzepak tak samo w cenie się poprawił i sprzedawany po złr. 11·75, 12, do 12·25 za 152 funt.

Lwów. W ostatnich czasach poruszono myśl zakładania olearni w celu wyrabiania rzepaku, który dotąd w surowym stanie w znacznéj ilości za granicę wysyłany bywa. Zakładanie olearni byłoby zaiste bardzo pożądane, jak bowiem lepiéj wywozić za granicę zboże na mąkę przerobione niż zboże *in natura*, tak też lepiejby było wywozić oléj rzepakowy niż rzepak surowy, w takim bowiem razie zostają w kraju makuchy, wyborną karmą dla bydła i owiec będące. Ale niestety chów bydła i owiec dotąd u nas tak jest nieznaczny, iż wątpić można, żeby olearnie na większy rozmiar założone, dostateczny odbyt na makuchy znaleść mogły, makuchy zaś to rzecz za nadto ciężka i tania, żeby wywozić je można do krajów ościennych, chociaż tam dobrze popłacają i bardzo są poszukiwane. Już nawet młyny parowe, zwłaszcza w znaczniejszéj odległości od większych miast położone, cierpią czasami przez brak odbytu na otręby, które także w bliskiéj okolicy skonsumowane być muszą, bo dalszego transportu znieść nie zdołają. Tak to niski stan hooowli bydła i owiec, główna ta przyczyna słabego rozwoju rolnictwa w kraju naszym, utrudnia zarazem silniejszy rozwój wielu gałęzi rodzimego przemysłu, któreby nawzajem rolnictwo, nastręczeniem karmy dla bydła, wspierać mogły.

Jest jeszcze jeden przedmiot bardzo ważny, któryby w kraju naszym zwłaszcza w okolicach Krakowa, jako przemysł prawdziwie rodzimy wyrabiany być mógł. Przedmiotem tym jest soda, któréj wyrob dla tego rodzimym nazwać byśmy mogli, iż w okolicy Krakowa surowe materyały do jéj wyrobu tuż są pod ręką i za bardzo niskie ceny mieć je można, tak, iż fabryka w okolicy Krakowa założona, sodę daleko taniéj wyrabiać powinna, niż liczne fabryki w innych częściach monarchii. Tuż bowiem pod samym Krakowem jest sól z kopalni wielickiéj i bocheńskiéj, którą wysoki rząd pragnąc podnieść przemysł krajowy, do fabrykacyi sody odstępuje za cenę bardzo niską, za cenę własnéj produkcyi, tak, iż żadna fabryka sody w Anglii nawet i we Francyi tańszą solą poszczycić się nie może. Jest siarka z kopalni szwoszowickiéj, o pół mili od Krakowa odległéj, jest węgiel drzewny, którego z lasów w górach karpackich daleko taniéj dostarczyćby można niż go inne fabryki w monarchii opłacać muszą, jest nareszcie obfity i tani opał z kopalni w Jaworzniu i Dąbrowie, słowem jest wszystko pod ręką co tylko do fabrykacyi sody potrzebnem być może. Któż zaś nie wie, że soda jest przedmiotem koniecznéj potrzeby, nieodzownéj wartości, jest artykułem handlu tak łatwym do pozbycia jak cukier i kawa, bo bez sody nie masz ani mydlarni, ani szklarni, ani farbiarni. Kwas siarkowy i soda to podstawy wszelkiego fabrycznego przemysłu. Biedna nasza Galicya, chociaż w niéj wszelki przemysł jest dopiero w kolebce, jednak kilkanaście tysięcy cetnarów sody corocznie potrzebuje i z za granicy sprowadza, jak to dowodzi spis przedmiotów na kolei żelaznéj galicyjskiéj transportowanych. Fabryka więc sody w właściwym rozmiarze w okolicy Krakowa założona, łatwyby miała odbyt na swoje produkta, nie brakłoby jéj nawet na sposobności pozbycia ubocznego produktu, kwasu solnego, który do cukrowni szląskich i morawskich, nie bardzo od Krakowa odległych, wysyłany byćby mógł. Wielką zaś dla fabryki saméj i dla kraju całego byłoby korzyścią, gdyby fabryka, nie ograniczając się na produkcyą kwasu siarkowego 60° B., li tylko do fabrykacyi sody potrzebnego, zarazem kwas siarkowy do 66° B. skondensowany wyrabiała. Potrzeba bowiem kwasu siarkowego w Galicyi znacznie się zwiększyła z powodu użycia go do czyszczenia nafty i Galicya dziś już do 7000 cetnarów kwasu siarkowego z odleglejszych fabryk sprowadzać i w skutek dalekiego transportu przepłacać go musi, wiadomo bowiem powszechnie jak kosztowny jest transport kwasu siarkowego, który tylko w naczyniach szklannych lub glinianych przewożony być może. Jak dalece zaś fabrykacya sody korzystną być musi, dowodzi to między innemi, iż pierwsza austryacka fabryka sody (Erste österreichische Soda Fabrik) pod morawską Ostrawą, która z początku zaledwo 6 do 7000 cetnarów sody produkowała, dziś produkcyę swoją do 30,000 cetnarow podniosła, chociaż sól i siarkę, które w Krakowie tuż są pod ręką, o przeszło dwadzieścia mil sprowadzać musi. Za założeniem fabryk sody w okolicy Krakowa wszystko dziś przemawia, sprzyja mu nawet wysokie ażyo na srebrze, obok ktorego o sprowadzaniu sody angielskiéj myśleć nie można, a wcale się na to nie zanosi, żeby ażyo to ustać miało, wszystko owszem długie jego trwanie rokuje. Szkoda, że wobec tak sprzyjających okoliczności, nikt dotąd o założeniu fabryki sody w okolicy Krakowa skutecznie nie pomyślał, bo fabrykacya sody stałaby się z czasem mogła prawdziwie rodzimym przemysłem, znaczne zyski zapewniającym i korzyścią dla kraju całego będącym. *(Gaz. Lw.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 21 września. Skarb państwa wynagrodzi następujące szkody wojenne: Dostawy przymusowe dla wojsk austryackich i saskich; wywłaszczenia na cele wojskowe i uszkodzenia własności prywatnej z nakazu dowódzców wojsk austryackich i saskich; szkody zrządzone w skutku bitwy lub w pochodzie niezostaną wynagrodzone. Za dostawy wymuszone przez nieprzyjaciela wynagradzanie nie jest obowiązkiem prawnym, ale w miarę wykazanej potrzeby skarb wynagrodzi kontrybucye wybrane przez nieprzyjaciela, tudzież rekwizycye przez niego wymuszone.

Berlin 21 września. *Staats-Anzeiger* ogłasza amnestyę dla wszystkich, ktorzy do d. 20 września skazani zostali za zbrodnię stanu, obrazę majestatu, za zbrodnie i przestępstwa pod względem wykonywania praw obywatelskich albo za zbrodnie i przestępstwa naznaczone w §§ 87 do 93 i 97 do 103 kod. kar., jako opór przeciw władzy państwa i naruszenie publicznego porządku, następnie za przestępstwa drukowe albo spełnienie czynów poczytanych za karygodne w myśl ustawy drukowéj z d. 12 maja 1851 i rozporządzenia z dnia 11 marca 1850. Co do wyroków na czyny karygodne powyżéj wymienione, a popełnione przed 20 września, jeżli wyroki te stają się prawomocnemi dopiero po dniu 20 września, ministrowie sprawiedliwości lub w danym razie wojny, przedłożyć mają swoje wnioski. *Staats-Anzeiger* ogłasza statut tyczący się ustanowienia krzyża na pamiątkę wojny r. 1866.

Paryż 20 września wieczór. Cesarz udaje się dziś wieczór do Biarritz. *La France* wskazuje zarysy umowy zawartej między Prusami a Saksonią; abdykacya króla Saskiego mieści się w ich liczbie. *La Patrie* zaprzecza doniesieniu, aby hr. Germiny podał się do dymisyi z urzędu prezesa komisyi finansowej mexykańskiej. Tenże dziennik pisze: W skutku zwinięcia wielu poselstw francuskich w Niemczech, niektóre konsulaty jeneralne francuskie, mianowicie w Peru, Chili i Marokko, mają być podniesione do stopnia poselstw.

Medyolan 19 września. *Perseveranza* donosi: Według otrzymanych tu doniesień z Palermo, zbrojne bandy trzymające się w tamecznych górach, zdaje się, iż się połączyły 13go b. m. i tej samej nocy uderzyły z taką śmiałością na miasto, że zdołały się w kilku miejscach ufortyfikować. Przerażenie wywołane tym zuchwałym zamachem i wielki zamęt, jaki w skutku tego powstał w mieście, pozbawiły początkowo nieliczne wojsko załogą stojące pomocy gwardyi narodowej, tak iż ogień trwał jeszcze ciągle z obu stron 16go b. m. z największą wytrwałością, a to bez rozstrzygnięcia. Rząd wysyła wojsko stojące w Liwornie, Ankonie i Taranto, w ogóle 14 batalionów, pod wodzą jenerała Medici, do Palerma.

Florencya 20 września. Gazeta urzędowa donosi co następuje: Ponieważ związki telegraficzne z Sycylią zostały przerwane, przeto rząd nie ma bezpośrednich doniesień z głębi Sycylii. Pośrednie zaś wiadomości z Palerma potwierdzają, że wojsko obsadziło pałac królewski, więzienia, pałac finansów, Castellamare i port. Korweta „Tankred“ ostrzeliwała granatami okolice więzień. Część gwardyi narodowej, która mogła była połączyć się z wojskiem, wspierała je. Na całej wyspie panuje duch najlepszy. Gwardya narodowa z Messyny, Patti i Alcano ofiarowała rządowi swoje usługi. W okolicy Palerma obywatele gotowi są odpierać w potrzebie bandy. Jenerał Cadorna mianowany został głównodowodzącym sił zbrojnych i nadzwyczajnym komisarzem na Sycylię, i przybędzie wkrótce do Palerma z dywizyami Angioletti i Longoni. Wczoraj przybyło już do Palerma 1500 ludzi; inna część wojska stanie tam dziś rano. Spodziewają się wkrótce przywrócenia bezpośredniej komunikacyi z miastem.

Katania 20 września. Municypalność Katanii wystosowała adres, w którym potępia zajścia w Palermo i wyraża swoje niewzruszone przywiązanie do całości ojczyzny, do króla i do konstytucyi. Gwardya narodowa w Katanii i municypalność w Aci Reale wygotowały podobneż adresy.

Wiedeń 21 września.

— *r.* Wiadomości nadchodzące z Kandyi, Konstantynopola i kontynentu greckiego tak są sprzeczne, że trudno dokładne powziąść wyobrażenie o zaszłych wypadkach. Doniesienia dziennikarskie i telegramy takie zawierają kłamstwa tendencyjne, że nie sposób w tej chwili dojść stanu rzeczy, i to nie tylko dzienniki w błędnem się obracają kole, ale także rząd, a co większa i *poselstwo tureckie* nie posiada wiadomości autentycznych. O wiele liczniejsze są wiadomości domów handlowych greckich, ale łatwo pomyśleć, na jaką zasługują wiarę! Listy te już podobną przybrały postać, jak owe biuletyny zwycięzkie Czarnogórców, według których w ostatniej walce miało zginąć 150—200,000 Muzułmanów, gdy tymczasem cały korpus turecki walczący przeciwko Czarnogórcom liczył 20—25,000 ludzi. Niepewność tak daleko sięga, że wczoraj wieczór jeszcze w tutejszem poselstwie tureckiem nie wiedziano, czy telegram o wielkiej bitwie pod Kaneą, jest prawdziwym i czy w ogóle już zaszła wielka bitwa. Za jedynie ważne nważają, że dowódzca wojska tureckiego w skutek ogłoszonej przez zgromadzenie Kandyotów niepodległości otrzymał rozkaz do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Równocześnie zaś zapewniają wiadomości oparte na źródłach tureckich, że radzono dowódzcom powstańców, aby się pod zupełną gwarancyą bezpieczeństwa osobistego do Konstantynopola udali i na „drodze prawnej“ swe żądania przedstawiali; jest to krok, na któryby się nie łatwo odważyli Kreteńczycy przy obecnym stanie rzeczy. Wszystko to świadczy, jak niepewną i zmięszaną jest polityka Porty, jak niejasno swe obecne pojmuje położenie, i jak niezdolną jest do powzięcia i konsekwentnego przeprowadzenia jakiegoś praktycznego planu; tysiącami jest związana względów, gdy greckie stronnictwo powstańców tak dokładnie wie, czego pragnie i z taką żelazną wytrwałością i konsekwencyą ku swemu dąży celowi, że wyrównywa się przeto różnica sił w walce, którą stoczyć mają.

Dziennikarski ajent ministerstwa spraw zewnętrznych w tej chwili mi opowiada, że już nastąpiło uznanie księcia Karola Rumuńskiego, na podstawie zrobionych przez Portę projektów.

Podjęte przed kilkoma dniami układy z Węgrami, według doniesień z Pesztu uważają na teraz za odroczone. Natomiast nowych wkrótce spodziewają się zmian w Galicyi i zapewniają, jak słyszę, że nominacya hr. Gołuchowskiego na namiestnika, już otrzymała podpis Cesarza.

Radzca poselstwa p. Haimerle będzie miał bióro-kratyczno-trudne zadanie zespolenia dotychczasowych poselstw w krajach zabranych z poselstwem w Berlinie.

Wiener Abendpost zamieszcza o organizacyi najwyższego kierownictwa wojsk mającego niebawem wejść w wykonanie, następujące skazówki: Naczelne dowództwo armii zostaje pod rozkazami Cesarza, jak również N. Panu podlega ministeryum wojny. Działalność naczelnej komendy wojsk obejmuje wszystkie czynności urzędowe tyczące się ducha karności, wykształcenia i wyższego kierownictwa. Ministerstwu wojny pozostaje przeznaczone prowadzenie administracyi wojska. Obie władze zostają z sobą w równym stopniu. W razie zaś różnicy zdań, obowiązane są zasięgać decyzyi cesarskiej. Ministeryum wojny pozostaje w dotychczasowym stosunku. Stanowisko ministerstwa wojny nie zostaje nadwerężone wobec reprezentacyi państwa przez naczelne dowództwo armii.

Cesarz JMć jedzie w październiku do krajów nawiedzonych wojną.

Pismo cesarskie mianuje Arcyksięcia Albrechta naczelnym wodzem wojsk.

Wcześniej niż można było przewidzieć, wpływ pruski przemógł w Saksonii. Król Jan abdykuje, jak twierdzi *La France*, a zapewne na rzecz syna swego Alberta, urodzonego r. 1828, który przyjął upokarzającą rolę wazala Prus. Również pogłoska dawno krążąca o abdykacyi księcia Meiningen znów się powtarza. Król Hanowerski broni już tylko swojego prywatnego majątku, za którym upomina się królowa Wiktorya. Co się tyczy księstw zaelbiańskich, rząd pruski ociąga się z aktem wcielenia, z powodu, że radby puścić w niepamięć warunek umowy mikułowskiej, zastrzegający oddanie północnego Szlezwiku Danii. Państwa neutralne przypominają podobno Prusom ten warunek.

Dzienniki francuskie wypowiedziawszy zdanie swoje o okólniku p. La Valette, zbierają teraz zdania gazet angielskich. Według korespondencyi Havasa, najbardziej budzi w Anglii zadziwienie, że w całym okólniku ani razu nie wymówiono słowa: Anglia.

Z Brukselli donoszą, że Rosya nowe w tych dniach poczyniła kroki w Paryżu i Londynie celem zwołania konferencyi w sprawie wschodniej, ale podobno bezowocnie.

Powtarzamy jeszcze raz doniesienia telegraficzne o powstaniu w Sycylii, któreśmy już wczoraj zamieścili, a to z powodu większej dokładności depesz. Z nich się pokazuje, że powstanie rozrządza znacznemi siłami, skoro potrafiło się trzymać przez kilka dni w Palermie i jeszcze nie było wiadomości o stanowczem rozstrzygnięciu, a rząd wysyła spiesznie posiłki. W depeszach powyższych widoczny jest zamiar utajenia ważnych szczegółów i osłonienia prawdy. Część tylko gwardyi narodowej w Palermie połączyła się z wojskiem, inna więc część albo się połączyć nie chciała albo trzyma z powstańcami, gdyż ci niebyliby mogli zaskoczyć miasta, bez jego sympatyi. Zdaje się, że powstańcy trzymają się na przedmieściach oszańcowawszy się w klasztorach, które są i tak budowane jakby obronne zamki. Ruch wyszedł prawdopodobnie z klasztorów zagrożonych zwinięciem. Dla tego też donoszono naprzód, że powstańcy zebrali się w pobliskiem Montreale. Góry okoliczne Concha d' Oro dozwolą powstańcom trzymać się długo przeciw siłom zbrojnym, jak w ogóle każde powstanie w Sycylii trzymało się długo.

Rząd grecki wystosował memoryał do mocarstw europejskich z powodu powstania Kandyi. Przypomina on traktaty, które poręczyły Kandyotom prawa i przywileje, o jakie ci się dopominają, a następnie rozbiera przyczyny wybuchu powstania; za takowe podaje nadużycia władz tureckich, i w końcu jako jedyny środek uwolnienia Kandyotów od ucisku, wskazuje, lubo w słowach bardzo ogólnych i niejasnych, przyłączenie wyspy do królestwa Greckiego. Akt ten podamy następnie; wprowadza on bowiem sprawę Kandyi na drogę dyplomatyczną. Znajdzie on niewątpliwie poparcie ze strony Rosyi; Francya nie będzie może śmiała oświadczyć się przeciw zasadzie narodowej; Anglia zaś, jak twierdzą, okazuje skłonność do wszelkich kroków, któreby zapobiegły wybuchowi wojny na Wschodzie, a zatem gotowa może zgodzić się na środek żądany przez króla Jerzego.

Między doniesieniami tureckiemi a greckiemi o ostatniej bitwie na wyspie Kandyi zupełna zachodzi sprzeczność. O prawdzie dowiedzieć się chyba będzie można z następstw tej bitwy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 21 września. Nominacya hr. Gołuchowskiego na Namiestnika Galicyi została wczoraj przez Cesarza podpisaną. Hr. Gołuchowski złoży jutro przysięgę w ręce Arcyks. Karola Ludwika, po czem bez zwłoki wyjedzie do Lwowa dla objęcia urzędu. Radzcy namiestnictwa Summer, Wolfarth i Henn ustępują: pierwszy przeniesiony w stan rozporządzalności, drugi przechodzi do ministeryum spraw zagranicznych, trzeci pensyonowany. P. Haymerle dopiero dziś wieczór jedzie do Berlina jako *chargé d'affaires.* Z nim jedzie hr. Karol Załuski jako pierwszy sekretarz.

Wiedeń 22 września w południe. Doniesienie o zawarciu już pokoju między Prusami a Saksonią jest przedwczesne; układy względem konwencyi militarnej postąpiły w bardzo korzystne stadium.

Tryest 21 września. Otrzymana tu poczta z Aten z 15go donosi: Wzmaga się wzburzenie z powodu Krety. — Donoszą, że korpus egipski oddzielony jest od tureckiego i zamknięty.

Korfu 19 września. Urzędowy telegram donosi: Powstańcy kreteńscy pod wodzą oficerów greckich uderzyli na armię turecko-egipską ze czterech stron i pobili ją na głowę i rozbili armię 30,000. Pasza i żołnierze ocaleni zostali przez to, że na mocy umowy wypuszczono ich na wolność. Naczelny gubernator Kandyi postanowił uzbroić wszystkich Turków na wyspie mieszkających.

Ateny 22 września. Anglia proponowała, żeby Kandyi nie odstępować Grecyi. Król wrócił z Korfu.

Kursa. Wiedeń 21 września. godzina 2 po połud. Metaliki 62·—. — Pożyczka narodowa 68·50. — Losy z roku 1860 81·30. — Akcye banku 730.— Akcye kred. 153·90. — Londyn 128·—. — Srebro 127.75.—Dukat 6.10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Już wyszedł

KALENDARZ KRAKOWSKI

NA ROK

1867.

wydania *Józefa Czecha,*

zawierający w sobie:

Kalendarz, Polski, Ruski i Żydowski. — Nabożeństwa w kościołach Krakowskich. — Zmiany światła księżycowego. — Zaćmienia słońca i księżyca. — Tablica wschodu i zachodu słońca. Przypomnienia gospodarskie na każdy miesiąc.

ROZMAITOŚCI:

Kronika Konfederacyi Województwa Krakowskiego w roku 1768. — Wesela mieszczan Krakowskich. — Niektóre przysłowia Krakowskie. — Aleksander Dunin Rzuchowski, przez Tripplina.— Krótki opis kościoła OO. Bernardynów w Krakowie. — Wspomnienie o Kazimierzu W. zwanym królem chłopków. — Zagadka i rozwiązanie. — Tabela stęplowa. — Jarmarki w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem. (1121-1-)

Egzemplarz kosztuje 42 cent.

Z portretem zaś Kazimierza Wielkiego, zdjętym z grobowca jego w Katedrze Krakowskiéj, kosztuje 50 centów.

Życzący pobierać lekcye **języka rosyjskiego**, raczą się zgłosić pod adresem do Kantoru komisowego p. *Siermontowskiego*, przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 384/440. (1144-2-3)

Doświadczony i niezawodny środek przeciwko Cholerze.

Odwołując się do ogłoszenia mego w „Czasie," w miesiącu Kwietniu r. b. dopełnionego, gdzie zawiadamiałem, iż kąpiele zioło-parowe z zastosowaniem hydroterapii w moim Zakładzie są nader skutecznym środkiem w rozlicznych chorobach, a niezawodnym w reumatyzmie, paraliżu, w chorobach skórnych, katarralnych, syfilitycznych, merkuryalnych, macicznych, żółciowych, wątrobianych, w tak zwanych kołtunowych, hemoroidalnych, wściekliźnie, cholerze, itp. czuje się dzisiaj w obowiązku przy pojawiającéj się w naszem mieście téj okropnéj epidemii, powtórzyć i zaręczyć z całą sumiennością, iż przeciwko cholerze, tak zapobiegając tejże, jako też w czasie samego napadu choroby, nie masz niezawodniejszego środka, nad kąpiel z pary nasyconéj wyciągiem z stósownych ziół i roślin z zastósowaniem trafnem hydroterapii; a czego wielokrotnie doświadczyłem zawsze z najpomyślniejszym skutkiem w roku 1848, 1852 i 1855 na cholerycznych, których miałem sposobność ratowania w czasie grasującéj tejże epidemii w Królestwie Polskiem, gdzie poprzednio zamieszkiwałem, nikt bowiem z używających tych kąpieli, jako środka zapobiegającego przeciwko cholerze nie był nią dotknięty, zaś w czasie napadu tejże choroby żaden z cholerycznych ratowanych pomienionym sposobem, nie uległ śmierci, pomo, że niektórzy z tych w ostatniem niebezpieczeństwie życia znajdowali się, a o czem sami mogą poświadczyć, jako dotąd w dobrem zdrowiu w okolicy tutejszéj zamieszkali. (1167-1-3)

Lucyan Wierusz Kowalski,
Dyrektor Zakładu kąpieli zioło-parowych i hydroterapii.

J.S.UJHELYI Dentysta,

mieszka w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 62, naprzeciwko handlu pana H. Schwarza. (1143-1-3)

Siarkanu żelaza (koperwasu), ogólnie używanego do dezinfekcyi (odwoniania) kloak, po umiarkowanéj cenie dostarcza Handel *Stanisława Feintucha,* w Rynku głównym „Szara Kamienica." (1168-1-2)

Do Składu Węgla Józefa Hercoka

przy ulicy Zwierzynieckiéj N. 42, nadchodzą transporta **Węgla Brzeczkowskiego** na galarach wprost z kopalni, znane powszechnie jako najlepsze, które całkowicie lub też na sągi, jak równie **Drzewa opałowego** w różnych gatunkach, po **cenach umiarkowanych** nabyć można. (1140-2-3)

Promesy losów kredytowych których ciągnienie dnia 1go Października 1866 r. nastąpi, po złr. 4 ze stęplem sprzedaje w Krakowie *Jan Bartl,* Kantor w Rynku głównym pod L. 23. (1117-4-8) T

LOSY RUDOLFA i przeze mnie wystawione **Promesy losów kredytowych,** których ciągnienie w dniu 1ym Października r. b., są u mnie do nabycia. (1161-2-3) *Antoni Hoelzel,* Bankier.

DWOREK z obszernym Ogrodem, stósownemi budynkami — położony na przedmieściu Piasek pod L. 50, za Karmelitami — jest do sprzedania lub wynajęcia od Sw. Michała. Bliższa wiadomość u Przeora XX. Dominikanów. (1162-2-3)

Notaryusz w Krakowie szuka egzaminowanego **zastępcy** za kaucyą. (1120-2-3) Wiadomość w kancelaryi Wgo Adwokata *Kańskiego.*

Poszukuje się wspólnika z odpowiednim kapitałem do większego przedsiębiorstwa w Krakowie, pewne i znaczne korzyści obiecującego. Bliższa wiadomość u pana *Szuberta,* ajenta handlowego przy ulicy Grodzkiéj pod L. 72 w Krakowie. (1170-1-2)

Maszyna do palenia kawy parowéj, jest tanio do nabycia. Bliższéj wiadomości udziela *Juliusz Grosse,* Plac Dominikański w Krakowie. (1169-1-2)

Zgubiono na odpuście w Mogile **łańcuszek złoty od zegarka** podłużny, czworograniasty, gruby w ogniwach, ze złotym kluczykiem od zegarka z biało-czarnym kamieniem i z ordynaryjnym kluczykiem także od zegarka. — Łańcuszek ważył 14 dukatów. (1135-3) Uczciwemu znalazcy lub temu, za pomocą którego zguba ta odzyskaną będzie, odpowiednie wynagrodzenie. Stradom pod L. 21.

Uczeń, mający lat 15, dobrego prowadzenia, znajdzie umieszczenie w Kantorze komisowym *Jana Bartla* w Krakowie, w Rynku pod L. 23. (1166-2-3)

Do łaskawego uwzględnienia

przez Szanownych Kupujących następujące c. k. najwyższym przywilejem obdarzone środki kosmetyczne: Dra BORCHARDTA Mydło ziołowe, Dra SUIN de BOUTEMARD Pasta do zębów i Dra HARTUNGA Olejek z kory chiny i Pomada ziołowa,

Powyż wymienione środki kosmetyczne, mające od wielu lat jak największą wziętość tak u płci pięknej jak i u mężczyzn, uzyskały przez swą wewnętrzną wartość i wyborność tak znaczny rozgłos, że ze spekulacyi na **takowe** powstała wielka ilość **naśladowań**, i wielu Szanownych kupujących nasze artykuły zostało bardzo często przez ogólne oznaczenie „*Mydło ziołowe, Pasta do zębów*" i t. d., lub przez przyjęcie podobnie brzmiących, **zmyślonych** nazwisk lekarzy, obcemi wyrobami oszukanych.

Cenimy i uwzględniamy wszelką konkurencyę, która gorliwém współubieganiem się w rozszerzeniu handlu poszukuje zarazem dozwolonych korzyści; lecz jeżeli konkurencya krzywdzi prawa drugich, jeżeli **mamiącemi naśladowaniami opakowania, dosłownym przedrukiem** obcych etykiet i instrukcyj użycia, wyrachowaném, na złudzenie obliczoném **podawaniem fałszywych nazwisk,** kosztem drugich chce się zbogacić, wyradza się w niemoralność, i pewnie ją każdy uczciwie myślący potępi.

Z **taką konkurencyą** mamy niestety do czynienia: i chociaż nam przeciw podobnym oszukawczym fałszunkom przysłuża obrona prawa, do któréj już kilkakrotnie udawaliśmy się ze skutkiem, to okazuje się dla **Szanownych konsumentów** naszych artykułów konieczność, żeby przy swych zakupnach zawsze **dokładną** uwagę zwracali tak na kilkakrotnie ogłoszony — **oryginalny sposób opakowania** — jakoteż na nazwiska:

Dr. Borchardt (mydło ziołowe) — **Dr. Suin de Boutemard** (pasta do zębów) — **Dr. Hartung** (olejek z kory chiny i pomada ziołowa)

i **tylko takie** nasze artykuły uważali za **niezawodnie prawdziwe i niefałszowane,** które się nabywają ze składu naszych **wyłącznych Panów Składowców miejscowych,** ogłaszanych od czasu do czasu, tak przez pisma miejscowe jakoteż przez dzienniki prowincyonalne.

☞ Dla **Krakowa** znajduje się wyłączna sprzedaż u pana ***Józefa Bartla;*** również otrzymują artykuły te: w BIAŁEJ p. Józef Berger i Leopold Schwanser — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński apt. — w BRZEŻANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU pp Kodrębski i Kercel,— w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim,— w GORLICACH p. Walery Rogawski apt.,— w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE pan Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU pan Rohm apt., — w JASSACH pan Michał Neumann, w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt apt., — w KENTACH p. G. Streya, — w KOPYCZYŃCACH p. X. Wierzchowski apt., — w KOŁOMYI p. Joel Alderstein, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt. — w MYŚLENICACH p. F. Sendler, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan,— w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. Antoni Kromer, — w SĘDZISZOWIE p. Kownacki — w STRYJU p. J. Germann apt. — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. Ferd. Stecher apt., dawniej Tomanek, — w SERECIE p. J. Dempniak, — w TARNOWIE p. Józet Jahn i p. Henryk Koy, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. F. Foltin, — w ZALESZCZYKACH pan Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE pan Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI pan Resie Barbag, — w ŻÓRAWNIE pan Władysław Postępski.
T(643)-4-)60.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

☞ Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu. ☜

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko Przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (905-17-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Szczegółowe skutki Anaterynowéj wody do ust Dra G. Poppa w Wiedniu,

wykazane przez Dra *Juliusza Janella,* praktycznego lekarza.

Rozporządzone na c. k. klinice w Wiedniu przy PP. Dra Proffesora Oppolzera, rektora magnif, k. saskiego radcę nadwornego Dra Kletzinskiego, Dra Brants, Dra Hellera.

Służy w ogóle do czyszczenia zębów. Roztwarza bowiem w skutek chemicznych swych własności flegmę, która się szczególnie u cierpiących na niedostateczne trawienie na i między zębami osadza, nie dopuszcza przeto téjże stwardnienia przez ponowne osadzanie się.

Z téj przyczyny jest anaterynowa woda do ust najlepszym środkiem do czyszczenia zębów, z rana i po obiedzie. Należałoby polecić jéj użycie szczególnie po obiedzie, gdyż pozostałe między zębami cząstki mięsne, przechodząc w zgniliznę, nietylko substancyi zębów zagrażają, ale nadto są powodem nieprzyjemnego, czasami bardzo silnego cuchnięcia z ust.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się kamień winny już osadzać poczyna, może być z skutkiem używaną, gdyż zapobiega inkrustacyi, to jest stwardnieniu tegoż, rozrzedzając jego właściwą spójnię i oczyszczając nareszcie zupełnie zęby z téj szkodliwej i niebezpiecznej powłoki. Jeśli zaś tylko najmniejsza cząstka zęba jest odpryśniętą, *natenczas zaczyna ząb ogołocony ze szkliwa natychmiast pruchnieć* i nietylko, że prędzéj lub późniéj w skutek raptownego lub powolnego pruchnięcia zupełnie się popsuje, ale nadto sprawia najnieznośniejsze bóle, które nieraz i najsilniejszemu mężczyznie we znaki się dadzą.

Zwraca zębom piękny naturalny połysk, wytwarzając chemicznie każdą nienaturalną powłokę, powracając im barwę naturalną białą w całej czystości pierwotnéj.

Bardzo odpowiednią jest ona do utrzymywania w czystości zębów sztucznych, t. j. wstawianych. Wszystkie sztuczne zęby, z jakiegokolwiek bądź pierwiastkuby one były, wymagają ciągłego nadzoru i pieczy i szczególniejszego utrzymywania ich w czystości, a tem bardziéj zęby kościanne, zwłaszcza, jeźli sąsiednie zęby nie są zupełnie zdrowe.

Nietylko, że ukaja boleści, sprawiane przez spruchniałe, zepsute i zgangrenowane zęby, ale i zapobiega dalszemu szerzeniu się zepsucia. Jeźli zostawi się zgangrenowany lub zepsuty ząb bez najmniejszego środka zaradczego, to zarazi bez wątpienia; przypuściwszy, że się ma dosyć sił fizycznych do zniesienia bólów, to w bardzo krótkim czasie i oboczne zęby, przez co dolegliwości stają się tylko większe.

Jeźli używa się woda anaterynowa dość wcześnie, tj. w początkach pruchnienia, to może ona zapobiedz temuż przez usunięcie początku zgorzeliny, gdyż w skutek częstszego używania ociąga ząb w skutek zawierających w sobie części żywicznych cieniuchną powłoką.

Z tego samego powodu, należy używać wody anaterynowéj *także przeciw zgniliznie dziąseł.*

Również została ona uznaną *jako pewny i nieodzowny środek poskromienia bólu zębów dziurawych i w cierpieniach reumatycznych zębów.*

Gdy wiele bardzo zachwalanych środków na bóle zębów, albo zawodzą lub z trudnością użyć się dają, inne znowu w skutek nieostrożności albo niezgrabności przy użyciu łatwo znaczniejsze uszkodzenia lub zapalenia wywołać są w stanie, a ostatecznie niektóre, jak np. opiaty często odurzenia sprawiają— to ukaja anaterynowa woda wszelkie dolegliwości tego rodzaju w najkrótszym czasie jak najpewniéj, zwłaszcza, że się złych skutków z tejże użycia obawiać nie trzeba.

Bardzo szacownym środkiem jest anaterynowa woda *w celu utrzymania woni oddechu i w celu usunięcia istniejącego nie miłego cuchnięcia z ust,* na co wystarcza codzienne częstsze przepłukiwanie ust tą wodą.

Wywiera ten dobry skutek przez swój prawie wyłączny wpływ na błonę wytwarzającą ślinę w ustach i zagłębienie zębów.

Niedosyć można ją zalecać przeciwko gąbkowatym dziąsłom. Byłoby tu zbytecznem rozwodzić się szeroko nad opisaniem tego cierpienia, gdyż gąbkowate dziąsła najłatwiej poznać można po tychże bladości i miękości obok obrzmiałości, jakoteż i po mniejszej lub większych ckliwości przy dotknięciu się, która się aż do boleści stopniuje.

Z takiem samem powodzeniem należy używać wody anaterynowéj przy chybających się zębach, słabości nawiedzającéj zazwyczaj osoby skrofuliczne jako też i podeszłego wieku, u których ostatnich dziąsła się usuwają i zsychają, Gdy podstawą obu cierpień jest istniejący osad kamienia winnego lub osad śliny inkrustowany, które przez wdanie się dentysty oddalone być winny, przeto okazuje się woda anaterynowa najprostszym ku temu i najpewniejszem lekarstwem.

Pewnym środkiem jest także woda anaterynowa przeciwko krwawiącym się dziąsłom. Przyczyny łatwego zakrwawiania się dziąseł należy szukać w osłabieniu i ospałości muszkułów zębowych, których włókna pozbawione elastyczneści, nie są w możności utrzymania czerwonego płynu w swych wewnętrznych kanałach, które się przeto za nalżejszem dotknięciem a czasami bez przyczyny same z siebie zakrwawiają. Dziąsła tego usposobienia zakrwawiają się silniej lub słabiéj jeźli je się zrana nawet najmiększą czyści szczoteczką. (239-8-)T

Powyższy artykuł utrzymują:

w Krakowie: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

we Lwowie: apteka dawniéj *Milinga,* teraz Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta i Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera,* p. *Zygmunta Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Knau, — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski aptek. i p. B. Fadenhecht — w Buczaczu p. J. Czerkawski i p. M. Lipschütz — w Czerniowcach p. Rożański p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner — w Dolinie p. A. Schulz kasyer m. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski — w Dydowie p. M. Koniecki — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Kołomyi p. Różański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt apt. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach p. Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann — w Kimpolung p. Ber-Sommer — w Przeworsku p. Świtalski apt. — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. Kriegseisen aptek., p. Riedel apt., p. A. Rosenheim — w Sanoku p. J Jaklicz — w Stanisławowie p. Beill apt., i p. B. Czuczawa — w Stryju p. J. A. Batsch apt. — w Serecie p. I. Sommer — w Suczawie p. E. Totezat apt. — w Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz — w Tarnopolu p. Latinek i p. Morawetz — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. A. Ronge — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt. — w Czerniowcach p. Alt syn apt. — w Buczaczu p. Kodrębski i Kerzel — w Stryju p. Kornberger apt. — w Stanisławowie p. Świtalski — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	424	414
Ruble ros. za 100 rsr.	161	156
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 25	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 40	10 15
Listy galic. nowe z k.	70 50	68 50
— — stare „	73 50	71 50
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206
„ L.-Cz. z całą wpł.	181	176

Wiedeń 21 wrz. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki. . . .	62	—
5% Pożyczka narod.	68	50
Akcye banku wied.	730	
— — kred.	153	90
Losy 5% z r. 1860 .	81	30
Srebro	127	75
Londyn 10 funt. szter.	128	—
Dukat pojedynczy .	6	10

Wiedeń 21 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 25	55 —
— Pożyczka narod.	68 80	68 60
— Metaliki na m. k.	60 —	59 75
— Obl. ind. niż. Aus	78 50	77 50
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 25	65 50
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	66 50	65 75
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 25	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 50	93 —
4% Galicyjskie. . .	— —	69 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	155 —	154 —
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	81 40	81 20
— — — 1864	72 40	72 20
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	127 25	126 75
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 50	21 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		25 —	24 —
— hr. St. Genois .		25 —	24 —
— miasta Budy . .		25 —	24 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		21 —	20 —
— hr. Keglevich .		13 —	12 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		731 —	729 —
Zakładu kredytowego		154 —	153 80
Żeglugi par. na Dunaju		471 —	469 —
Kolei półn. Ferdynan.		1675	16 70
— rządowéj fr.-a .		191 —	190 80
— zachodniéj c. El.		129 50	128 50
— Pardubickiéj .		114 —	113 50
— południowéj .		214 —	213 50
— Galicyjskiéj . .		210 50	209 50
Czerniow. z wpł. 80%		178 50	178 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 —	107 75
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 50	108 —
Hamb. 100 mark.	8	96 25	96 —
Londyn 10 fun.	10	128 75	123 —
Paryż 100 frank.	4	51 10	50 90

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 12	6 10
— — obrączk.	6 12	6 10
Złoto *al marco* . .	6 9	6 7
Napoleondory . . .	10 26	10 25
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 45
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	128 —	127 75
— kupony . . .	128 —	127 75
Talary związkowe .	1 92	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 91	1 90½
Lwów 20 wrześ		
Dukat	6 10	6 4
Półimperyał rosyjski	10 60	10 28
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 91
Talar pruski	1 93	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 43	69 48
— — m. k.	73 95	72 90
Obligi indem. b. kup.	63 13	66 63
Akc. kol. gal. b. kup.	208 50	204 50
„ „ lwow.-czer.	179 50	175 50

Warsz. 20 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	83 17	— —
Listy zast III okr. „	81	— —
kupon „	—	— 97 7/9
Listy likwidacyjne .	62 67	62 25
kupon „	— —	1 21 1/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 17	62 67
5% Pożyczka loteryjna	112 —	111 50
Wrocł. 20 wrześ.		
Banknoty austryac. .	79	78½
Polskie bilety bank. .	76	75½
„ Listy zastaw.	61¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 20 wrześ.		
Renta 3% . . .	69 45	
Londyn 20 wrześ.		
Konsole	89⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 216 „CZASU“ z d. 23 Września 1866.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 września.

— *r.* Przy układach pokojowych wiedeńskich kwestya regulacyj granic ważną odgrywa rolę i stanowi główny powód, o który się szybkie prowadzenie układów rozbija. Dotychczas sądzono, bo głosy półurzędowe podobne przypuszczenie upra wniły, że chodzi o *wzajemną* regulacyę granic, przedewszystkiem zaś mówiono o niejakiem zabezpieczeniu naszych tyrolskich i karyntyjskich przesmyków górskich. Obecnie zaś ku wielkiemu zdziwieniu słyszymy, że o polepszeniu austryackich linij granicznych dotychczas wcale mowy nie było, bo zajmowano się wyłącznie ustaleniem granicy włoskiej. Trzymając się osnowy pokoju praż skiego, gdzie jest mowa o zupełnem odstąpieniu Wenecyi, Włosi nie chcą ani piędzi ziemi „swego kraju“ odstąpić. Po stronie austryackiej naturalnie nie widać ochoty zaspokojenia żądań włoskich.

Kraków 23go września: Minister sprawiedliwości zamianował naczelnika powiatu w Tłumaczu Ignacego Zborowskiego sędzią powiatowym w Brodach, zaś zastępcę prokuratora Franciszka Zdańskiego radzcą Sądu obwodowego w Tarnopolu.

Wiedeń 22go września. *Wiener Zeitung* ogłasza następujące pismo odręczne Cesarza:

Kochany Kuzynie Feldmarszałku Arcyksiąże Albrechcie!

Mianuję Waszą Miłość naczelnym dowódzcą armii.

Schönbrunn 15 września 1866.

Franciszek Józef w. r.

— Telegrafowany nam wczoraj artykuł *Wiener Abendpost* opiewa w całej osnowie:

„Kilkakrotnie w dziennikach wzmiankowana reorganizacya naczelnego kierownictwa armii — jak się dowiadujemy — przez zamianowanie Jego Cesarskiej Wysokości feldmarszałka Arcyksięcia Albrechta nadkomendantem armii *(Armeeobercommandant)* jest tak bliską wykonania, że dla naszych czytelników zajmującemi będą następujące, z wiarogodnego źródła czerpane skazówki o celu i doniosłości nowej zmiany.

Nadkomenda armii i ministerstwo wojny, jako najwyższe urzędy, na przyszłość N. Panu podlegać będą. Działalność urzędu pierwszego obejmie wszystkie czynności, tyczące się w najobszerniejszem znaczeniu ducha, karności, wykształcenia i wyższego kierownictwa wojska; gdy przeciwnie ministerstwo wojny, prócz wielkiej części spraw osobistych ma sobie poruczone załatwianie i nadzór administracyi wojskowej w najobszerniejszym zakresie, zatem co do poboru wojskowego, remontowania, dostawy i zarządu wszelkiego rodzaju materyałów wojennych, rachunkowości, budżetu wojskowego, spraw sądowych i duchownych. Oba urzędy stoją na równi w swej działalności, mającej na celu jak największe podniesienie siły zbrojnej i są obowiązane do jak najzgodniejszego postępowania; w razie zaś różnicy zdań, usunąć się nie dającej, mają czekać Najwyższego postanowienia Cesarza, jako najwyższego wodza armii.

Nadkomenda wojskowa w tej mierze ma zapełnić doświadczeniem wykazaną lukę w kierownictwie armii, ponieważ w powyższym zakresie działania o wiele bezpośredniej może się przyczynić do gotowości wojska do boju, aniżeli to dotychczas ze strony ministerstwa wojny dla zbytniego zakresu czynności i przeważnie administracyjnego charakteru na drodze jeneralnych komend wojskowych było możebnem. Brak ten dotychczas mniej był widocznym, ponieważ jeszcze wielka część armii podlegała włoskiej komendzie wojskowej; dla reszty wojska uważano zawsze brak podobnego urzędu, a przy świeżo utworzonej komendzie armii północnej dość się zapewne dał we znaki, aby w połączeniu z pomyślnemi wypadkami na południowej linii bojowej, praktycznie dowodzić wzmiankowanych dopiero okoliczności.

Po zawarciu pokoju z Włochami ustanie południowa komenda wojskowa, dla tego tem potrzebniejszem się okazało, użyczone dotychczas tylko pojedyńczym częściom armii korzyści, całemu nadać wojsku i stały urząd zorganizować, który także wśród pokoju potrzebne dla głównej kwatery wielkiej armii wojennej żywioły przyjmuje, wykształca i ze swym przyszłym zakresem czynności obznajmia. Nadkomenda armii będzie owym urzędem, którego naczelnik wszystkie podczas pokoju komendantowi wojskowemu przynależne prawa i obowiązki posiada i jest powołanym, aby przy częstszej inspekcyi wojsk i zakładów z całą powagą swego osobistego wpływu i zapatrywania się, umysłową, moralną i materyalną siłę wojska tak w ogóle, jak w szczegółach do najwyższego spotęgował stopnia. W szczególności naczelny dowódzca armii trzymając się potrzebnych dróg i granic, większemi ćwiczeniami wojskowemi kierować i takowe nadzorować będzie. W skład nadkomendy wojskowej wejdą po części osoby przeznaczone dla istniejącej dotychczas komendy wojskowej we Włoszech, po części z niepotrzebnych już oddziałów ministerstwa wojny, przez co się nie tylko uniknie większych wydatków, ale większą się owszem zaprowadzi oszczędność.

Jeneralne komendy wojskowe, dalej inspektorowie jeneralni wszelkiej broni i instytutów podlegają nadkomendzie wojskowej lub ministerstwu wojny w miarę stósunku swego do powyższych urzędów; marynarka wojenna w dotychczasowem pozostaje położeniu.

Ponieważ, jak powiedzieliśmy, nadkomenda wojskowa nie wywiera wpływu na administracyą armii, owszem w własnych przedsięwzięciach tyczących się kwestyj pieniężnych jest obowiązaną do *poprzedniego* porozumienia się z ministerstwem wojny, dlatego stanowisku tego ostatniego wcale się nie uwłacza, szczególnie wobec konstytucyjnej reprezentacyi państwa. Rękojmię zgodnego, prawdziwie patryotycznemi zamiarami ożywionego współdziałania obu urzędów stanowi — prócz ewentualnego Najwyższego wpływu — dobrze zasłużone imię tak wielostronnie doświadczonego jenerała, któremu Monarcha niedawno kierownictwo ministerstwa wojny powierzył.

Jenerał-porucznik bar. John obok zupełnego zaufania swego byłego komendanta armii, także najdokładniejszą posiada znajomość jego zamiarów, którym tak dalece potakuje, iż z temi pociesznemi faktami pewna się wiąże nadzieja, że ujrzymy siłę obronną Austryi przez odpowiednie duchowi czasu reformy obok jak największej oszczędności nadal ciągle do tego stopnia się rozwijającą, aby w każdej chwili była gotową do skutecznej obrony ojczyzny, jeżli tylko jeszcze oręż zdoła strzedz jej praw zagrożonych.

— Dalej *Wiener Abendpost* donosi:

Według pewnych wiadomości, Cesarz w ciągu przyszłego miesiąca uda się do krajów, przez ostatnie wypadki wojenne najbardziej nawidzonych, aby się osobiście przekonać o tamtejszych stosunkach i potrzebach swych ciężko dotkniętych poddanych.

— Rozszerzone przez dzienniki wiadomości o ustąpieniu księcia Auersperga z posady nadskarbiego, są zupełnie bezzasadne.

— Dyrekcya uprzywil. austr. banku narodowego d. 19go b. m. postanowiła, odtąd zezwala na eskontowanie weksli w Wiedniu, płatnych w miejscach, gdzie się znajdują filie banku, a odwrotnie na eskontowanie weksli w filiach banku, chociaż są płatne w Wiedniu, jeśli tylko odpowiadają przepisom bankowym. Już rozpoczęto kroki przygotowawcze w celu przeprowadzenia tej uchwały. Eskontowanie banku rozszerzy się przeto w sposób dla przemysłu bardzo korzystny, a świat kupiecki z wielkiem zapewne zadowoleniem przyjmie te postanowienia.

Rosya.

Sąd ustanowiony w sprawie Karakasowa i spólników, następujący wydał wyrok na Aleks. Kobylina lekarza w Petersburgu, pod d. 31 sierpnia (12 września): W imieniu Jego Cesarskiéj Mości, najwyższy sąd kryminalny w następującym składzie: prezydujący, książę Gagarin; członkowie: Jego Cesarska Wysokość książę Oldenburski, hrabia Panin, Mietlin, Baszucki i Karniolin-Pinski, wobec ministra sprawiedliwości Zamiatnina i sekretarza Jesipowicza, roztrząsał sprawę podsądnego Aleksandra Aleksandrowicza Kobylina.

Ordynator 2go wojskowo-lądowego szpitala, Aleksander Kobylin, mający lat 23 wieku, nie obwiniony o należenie do tajnych towarzystw, o których obecnie toczy się sprawa w najwyższym sądzie kryminalnym, według zeznania przestępcy stanu Karakozowa, wiedział o jego zamiarze dopełnienia zamachu na życie poświęconéj osoby Najjaśniejszego Pana i zaopatrzył Karakozowa truciznami dla okaleczenia twarzy i otrucia się po przestępstwie. Co do sposobu i czasu otrzymania trucizn od Kobylina, Karakozow złożył trzy różne zeznania: 16go kwietnia oświadczył, że trucizny zabrał z mieszkania Kobylina; 12go czerwca, że trucizny dał mu sam Kobylin u siebie w domu, wyjąwszy je z kieszeni; i nakoniec 14go czerwca, że Kobylin dał mu trucizny przy moście pałacowym. Lekarz Kobylin, odrzucając zeznania Karakozowa, wyjaśnił, że w istocie brał w czasie wielkiego tygodnia trucizny z kliniki, dla robienia doświadczeń na zwierzętach, ale nie oddał ich Karakozowowi. Zeznanie Karakozowa, nie może stanowić obwinienia Kobylina; zeznania zaś przestępcy stanu co do tego, że Kobylin oddał mu te trucizny, według jednego wyjaśnienia w domu, a według drugiego (ostatniego) przy moście pałacowym, będąc sprzeczne jedno z drugiem, niczem nie zostały potwierdzone ani przy śledztwie w osobnéj komisyi, ani w najwyższym sądzie kryminalnym; przeciwnie w zupełności wykryto, że Karakozow, według opinii biegłego, nie miał żadnej takiej trucizny, którą mógłby okaleczyć twarz, i że dowiedzione w sądzie stosunki Kobylina z Karakazowem zależały na tem, iż pierwszy leczył drugiego, i pomimo tego, że ten ostatni nie miał paszportu, pozwalał jako człowiekowi, który oświadczył, że nie ma schronienia, przepędzić w swem mieszkaniu kilka dób, przyczem Karakozow nie wymienił Kobylinowi swego prawdziwego nazwiska, a nazwał się Władymirowem. Zważywszy z tego, że zeznania przestępcy stanu Karakazowa, jakoby zawiadomił Kobylina o swym zbrodniczym zamiarze i jakoby Kobylin dał mu trucizny, w sądzie nie zostały dowiedzione, i że stosunki Kobylina z Karakozowem nie stanowią przestępstwa stanu, najwyższy sąd kryminalny *stanowi*: na zasadzie 1 p. 771 art. ustawy o postępowaniu sądowo karnem, uznawszy obwinienia zarzucane Kobylinowi za niedowiedzione, uwolnić go zpod sądu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 września. D. 1 października nastąpi w Tarnopolu wybór deputowanego z miasta tego na Sejm w miejsce zmarłego adwokata Rajznera. Dr Zygmunt Rodakowski adwokat lwowski jest jednym z kandydatów. Nie pierwszy raz staje on jako kandydat na deputowanego; a że dotychczas nie zasiada w Sejmie, to przypisać należy temu szczególniéj, iż stawał dotąd jako kandydat tam, gdzie inne ważne względy przemawiały za wyborem jego współzawodnika. Wątpimy, aby w Tarnopolu zachodził taki powód osobisty.

— W drugiem gimnazyum tutejszem — które dominikańskiem nazwaćby można, że się mieścić będzie w zabudowaniach klasztornych tego zakonu, jak zwano dawniejsze gimnazya Ś. Anny i Ś. Barbary z powodu kościołów téj nazwy — wykładać będzie naukę języka francuskiego jako nadobowiązkowego p. Ludwik Georgeon, krakowianin. Spodziewać się należy przeto liczniejszego niż dotąd udziału uczniów w nauce tego nadobowiązkowego przedmiotu, skoro nauczyciel nowy i zdolny wykładać go będzie.

— Przy szkole wzorowéj objął naukę gimnastyki p. Wincenty Piasecki, doktorant medycyny, były nauczyciel pomocny przy uniwersyteckiéj szkole gimnastyki w Pradze, i w urządzonéj tamże sali udziela od początku roku szkolnego prywatnych lekcyj tak dla uczniów miejscowych jak i dla uczniów innych szkół, kierując się zasadą nie ćwiczeń dla zabawy, lecz względami pedagogicznemi i potrzebą fizycznego kształcenia.

— Wczoraj umarł na Kazimierzu jeden choleryczny.

— Z niewoli rosyjskiej wrócili 11go bm. odstawieni do Szczakowej poddani austryaccy: Antoni Lanyi, mylnie Władysław Lendej nazwany, 33 letni, bez stałego zatrudnienia, z Niredyhaza na Węgrzech, i Antoni Miazga, 26 letni, z Nowej Grobli w powiecie Radymińskim, leśniczy prywatny w Jelnej w powiecie Leżajskim.

— *Bukowina* donosi pod d. 18 bm. Dziś w południe, kiedy właśnie sześciu ludzi straży ogniowej zajętych było uprzątnięciem gruzów pogorzałego domu dyrekcyi skarbowej i gaszeniem tlących jeszcze zarzewi, zawalił się wysoki mur ogniowy i zagrzebał ich pod swemi gruzami, a między zasypanymi znajdowali się: inspektor straży ogniowej Rożnowski, dozorca sikawek Horn, naczelny strażnik Erl i asystent budownictwa miejskiego Borkowski. Wydobyto ich zpod gruzów, ale w stanie bardzo opłakanym, bo ciężko poranionych. Niektórzy mają połamane nogi i żebra i są w stanie bardzo niebezpiecznym.

— Donieśliśmy niedawno o śmierci żony i córki słynnego wychodźcy węgierskiego Franciszka Pulskiego, który po 17tu latach niebytności w ojczyźnie wrócił do Pesztu, by ledwie zdążyć za karawanem żony i córki. Ale nie dość na tem, bo jakiś zły los ściga nieszczęśliwego wygnańca. Przybyły z nim syn, 18letni Gabriel Pulszky d. 19go b. m. niedaleko Budy bawiąc u przyjaciela ojca swego, padł ofiarą cholery.

— Znany malarz bitew Fryderyk L'Allemand, za-

chorował w Wiedniu na cholerę 20go b. m. rano, a wieczór umarł.

— W Wiedniu o mało nie przyszło do pojedynku między dwoma damami z tamecznego wyższego towarzystwa. Oczywiście, że miłość była tego przyczyną. Wezwanie nastąpiło po formie na pistolety. Świadkowie i sekundanci należeli również do płci, którėj słabą nazwać nie można, bo gdyby nie brat jednéj z nich, który się dowiedziawszy o miejscu spotkania, nie był przybył na czas, krew byłaby płynęła. Ów zaś brat wpadł między przeciwniczki, odebrał im pistolety, nagadał wszystkim trochę niegrzeczności nie szczędząc żadnéj strony, i zapakowawszy amazonki do powozów, kazał wracać do miasta.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 września. Cesarz wyjechał wczoraj do Biarritz.

Haga 21 września. Rząd oświadczył w Izbie wyższej: Żadne układy nie są prowadzone względem przystąpienia Limburga do związku północno-niemieckiego; albowiem faktyczny stan rzeczy nie jest prawnie sankcyonowany.

Florencya 21 września. Cztery austryackie i cztery włoskie komisye przeznaczone są do wydania i odbioru materyału wojennego przez Austryę Włochom odstąpionego. Jenerał francuski Leboeuf pośredniczy, komisye austryackie zostają pod przewodnictwem jenerała Möringa, włoskie zaś pod jenerałem Genova di Revel.

Florencya 21 września. Gazeta urzędowa ogłasza najświeższe wiadomości z Sycylii. Związki z Palermem jeszcze nie przywrócone. Zapewniają, że wyjąwszy rzadkich strzałów z ręcznej broni, nie było w mieście żadnéj oznaki gwałtu ani żadnego pożaru. Objawy ducha publicznego na wyspie są ciągle wyborne. Miasta Augusta, Syrakuza i Modica wystósowały adresy do króla.

Petersburg 20 września. Doniesienia z Konstantynopola z 18go mówią: Izmaił pasza były gubernator Kandyi, powrócił tutaj. Wojsko egipskie szczególniej ucierpiało w porażce od powstańców poniesionej. D. 16 bm. odpłynęły z wojskiem do Kandyi jeden okręt liniowy, dwie fregaty i dwa parowce.

Berlińskie dzienniki, które nas dziś doszły, zapełnione są przedewszystkiem opisem wjazdu króla na czele wojsk, przemowami prozą i wierszem, a wreszcie wyliczeniem awansów w wojsku. Na jednym z posągów wyobrażających Borussię, wypisane są daty ważniejszych zwycięstw, a w pierwszym rzędzie stoi napis: „Warszawa 1656“. Jest to data wejścia Szwedów do Warszawy, którym pomagał Brandeburczyk; ale zapomniano obok tego położyć „Stroki 1656“, gdzie tych samych Szwedów i Brandeburczyków, którzy byli weszli do Warszawy, pobił na głowę Gosiewski.

Staats Anzeiger ogłasza następnie amnestyę za sprawy polityczne i drukowe i statut ustanawiający nowy krzyż na pamiątkę wojny tegorocznej. Otrzymają ten krzyż wszyscy wojskowi wszystkich stopni, którzy w tej wojnie udział mieli i przed d. 2 sierpnia wtargnęli do krajów nieprzyjacielskich. Krzyż ten odlany będzie ze spiżu dział zdobytych. W liczbie awansów jest, jak już doniesiono, hr. Bismark-Schönhausen, który z majora landwery, poskoczył na jenerała brygady i dostał jeden pułk landwery jazdy na własność.

Hess. Morgen Ztg z 20go ogłasza obwieszczenie Elektora datowane w Szczecinie 18go, na mocy którego tenże uwalnia wojsko i urzędników cywilnych i dworskich, czyli jak mówi Elektor, „sługi swoje“ i wreszcie mieszkańców od przysięgi złożonej sobie na wierność.

Monitor du soir pisze: „Układy między Austryą a Włochami w celu zawarcia pokoju, idą dalej. Ugoda z d. 24go sierpnia, która określiła odstąpienie Wenecyi na rzecz Francyi, zastrzegła, że długi, które uznane będą za należące do posiadłości odstąpionych, zgodnie z odpowiednią umową traktatu w Zürich, pozostaną jako ciężar nowego panującego. Co do ducha tego warunku zaszły spory; lecz trudność ta nie pozostanie bez załatwienia, a oczekując rezultatu korespondencyi w tym przedmiocie prowadzonej między rządami, pełnomocnicy oba państw zajmują się innemi kwestyami mającemi być rozstrzygniętemi traktatem pokoju.

„Komisarz francuski wysłany do Wenecyi przysposabia wespół z właściwemi władzami kroki potrzebne do objęcia w posiadanie i oddania twierdz i krajów. Umowa 24go sierpnia i list Cesarza do Króla Wiktora Emanuela wskazały drogę postępowania. Francya odbiera Wenecyę z rąk Austryi i zostawia Wenecyan samym sobie, dozwalając im przyłączyć się przez głosowanie powszechne do Włoch. Rząd cesarski porozumiał się z gabinetem florenckim pod względem kroków, jakie się tyczą Włoch, zarówno z komisarzem austryackim, jak i z władzami weneckiemi.“

Powstanie w Sycylii nie jest dokładnie znane pod względem rozciągłości swojej, a komunikacye prywatne z tak odległego miejsca nie dochodzą dość wcześnie. Rząd przeto z swojemi doniesieniami wyprzedza wszelkie inne. W Paryżu powstała wieść, że wpływy zagraniczne grają w tem powstaniu większą rolę niż zabiegi burbońskie i niechęć duchowieństwa zakonnego zagrożonego sekularyzacyą. Już od początku września ruchy przygotowawcze dały się dostrzegać, a rząd jak się zdaje, nie był należycie ich świadomy. Pierwszy widoczny krok powstańczy zrobił batalion gwardyi narodowej ruchomej z Messyny, który po wyjściu wojsk spieszących na północ, przeniesiony został do Syrakuzy, gdzie mu kazano pełnić służbę załogową z powodu, iż nie dowierzano miejscowej gwardyi narodowej. Batalion ten podniósł 10go w Syrakuzie rokosz, lecz go otoczono i rozbrojono.

Parowcem Lloyda otrzymano w Tryeście 21go następujące wiadomości z Aten z dnia 15go b. m.: Wzburzenie wzmaga się tutaj z powodu Kandyi. Powstanie tam rośnie. Zgromadzenie narodowe Kandyotów w Sphakia uchwaliło usunięcie rządów tureckich i wcielenie wyspy do Grecyi. Znów wielu Kreteńczyków udało się z Aten na Kretę, a w ich liczbie jest wielu rotmistrzów, którym dano półroczny urlop. Poseł turecki wystósował nową notę do rządu greckiego. Izby mają być zwołane w końcu tego miesiąca. Rozboje w Grecyi pomnażają się.

Najnowsze doniesienia z Kandyi otrzymane w Atenach mówią: Korpus grecki odcięty jest od tureckiego i zamknięty. W dwóch bitwach pod Apokoronos i Selino, Grecy zdobyli dziesięć dział i cztery chorągwie. Powstańcy ścigali armię turecką aż na strzał armatni pod mury warowni Kanei.

Doniesienia otrzymane z Kandyi w Korfu i tą drogą nadeszłe do Tryestu, utrzymują na podstawie urzędowych depesz telegraficznych z 19go, że jak wczoraj donieśliśmy, powstańcy pod dowództwem oficerów greckich uderzyli na wojsko turecko-egipskie z czterech stron i na głowę je pobili. Turcy stracili 3000 ludzi. Pasza i wojsko ocalało jedynie na mocy konwencyi, która im pozwoliła wyjść wolno. Gubernator Kandyi nakazał wszystkim Turkom na wyspie uzbroić się.

Z Konstantynopola z 15go donoszą parowcem Lloyda, co następuje: Urzędowa gazeta zaprzecza, aby Anglia doradzała Porcie sprzedać Kandyę Grecyi, jak również nie było żadnych układów z Egiptem względem odstąpienia mu tej wyspy. Kiritli pasza udał się do Kandyi z posiłkami 2500 ludzi; a dalsze posiłki są przygotowane. Przyjazd księcia Karola Rumuńskiego do Konstantynopola, ma niebawem nastąpić. Co się tyczy punktów spornych, układy są bliskiemi końca. Kwarantana na towary z Dunaju i portów czarnomorskich skrócona do pięciu dni.

Były minister angielski Gladstone, twórca odstąpienia wysp jońskich, podróżuje teraz po Grecyi. Zapewne to dało powód do mniemania, że Anglia stara się o przyłączenie wyspy Kandyi do królestwa Greckiego. Wczoraj zamieściliśmy jednak telegram zaprzeczający temu.

Przy zamknięciu dziennika nie doszły nas poczty.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.

LIST ZWROTNY.

Imie i Nazwisko abonenta: ______________________

Ostatnia poczta ______________________

Mieszkanie: ______________________

Numer adresu z przeszłego kwartału: ______________________

Przedpłata na dziennik „CZAS"

z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem:

rocznie . . . . . . **24** Zł. — cent.
półrocznie . . . . . **12** „ —
kwartalnie . . . . . **6** „ —
miesięcznie . . . . **2** „ **25**

	rocznie.	półrocznie.	kwartalnie.	miesięcznie
we Lwowie......	21 zła.	10 zła. 50 c.	5 zła. 25 c.	2 zła.

Prenumerata za granicę wynosi:

	rocznie.	kwartalnie.	miesięcznie.
do Prus.............	tal. 17 srgr. 2.	tal. 4 srgr. 8.	tal. 1 srgr. 21
do Rzeszy niemieckiej.	„ 21 „ 10.	„ 5 „ 10.	„ 1 „ 10
do Francyi i Anglii ..	franków 108.	franków 27.	franków 10
do Włoch i Szwajcaryi	„ 116.	„ 29.	„ 67
do Belgii................	„ 80.	„ 20.	„ 5

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia miesiąca.

Jak lat poprzednich, tak i teraz wyjdzie w Drukarni „CZASU" w pierwszych dniach Październ. **KALENDARZ ścienny, drukowany ozdobnie,** w arkuszowym formacie, zawierający święta rzymskie, ruskie, i żydowskie, po cenie **25 cent.**

.... dnia .... 1866 r.

Prenumeratę zamiejscową i inseraty przyjmują:

we Lwowie, w Ajencyi Czasu, p. ***Ignacy Hercok,*** plac Halicki Nr 1;
w Wiedniu, p. ***A. Oppelik,*** Wollzeile Nr. 22;
w Paryżu, na całą **Francyę,** oraz **Belgię i Anglię,** p. ***L. Płoński,*** Boulevard du Prince Eugène, 95.

Uwaga. Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie drukowanego adresu, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Do

Administracyi „CZASU“

Wewnątrz
Pieniądze Prenumeracyjne
w ilości Zł. w. a.
franco.

w Krakowie
przy ulicy Różanéj pod L. 423.